Nr 34. Kraków, dnia 25 sierpnia 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Katastrofa.

Klęska powodzi i wylewów w zachodniej Galicyi. — Zniszczone powiaty. — Ludności grozi głód. — Rychły ratunek konieczny. — O rekwizycyach środków żywności niema mowy.

Do szeregu klęsk, jakie w ciągu bieżącego roku waliły się na nasze rolnictwo, przybyła nowa, najstraszniejsza w skutkach. Pierwsza połowa sierpnia, okres żniw, przyniosła długotrwałe deszcze, a co zatem idzie powodzie i wylewy rzek i potoków górskich. Powiaty limanowski, grybowski, gorlicki, sądecki, żywiecki, myślenicki i bialski, oraz brzeski i tarnowski nawiedzone zostały ulewą i powodziami w sposób straszny. W całym szeregu gmin w każdym z tych powiatów ludność potraciła niemal wszystko, a miejscami wszystko co miała. Żyta, leżące na pokosach i ustawione w kopach, pogniły, pszenice i jęczmiona zrosły, owies przepadł, ziemniaki wygniły na gruntach, nawiedzonych powodzią, a zaczęły gnić na gruntach suchszych. Ludność w rozpaczy, bo głód wciska się już teraz do chat.

Katastrofa jest podwójnie straszna. Naprzód ludność w całej prawie, jak widać z wyliczenia, podanego wyżej, zachodniej Galicyi, stanęła przed widmem głodu. Następnie stanęła przed rozpaczliwą sytuacyą na jesień, bo nie będzie mieć zboża do siewu.

Szybka, systematyczna i rozumnie przeprowadzona pomoc rządu jest konieczna. **Rząd musi dostawić Galicyi zachodniej środki żywności i musi jej dostarczyć zboża na siew.**

Katastrofa, jaka na ludność rolniczą naszego kraju spadła w bieżącym miesiącu, położyła kres wszelkiemu wywożeniu środków żywności z Galicyi. Przez trzy lata ludność nasza oddawała państwu co mogła, a nawet więcej niż mogła, bo jej bezwzględnie wszystko zabierano. Teraz sama ta ludność znalazła się w położeniu takiem, że jej trzeba dać jeść, żeby z głodu nie zginęła, że jej trzeba dostarczyć nasienia, jeżeli w przyszłym roku pola nasze nie mają leżeć w zupełności odłogiem. To się rządowi musi jasno przedstawić.

Oczywiście, w tych warunkach o żadnej rekwizycyi środków żywności z powiatów, nawiedzonych powodzią, mowy być nie może. Na ironię wręcz zakrawają rozkazy starostw, zarządzające w tych powiatach jak najszybsze oddanie kontygentu zboża. Z czego je oddawać? Rekwizycyi dokonały powodzie, a dokonały jej w sposób jeszcze bezwzględniejszy, niż ich dokonywało wojsko i polityczne władze. Zgnębionej nieszczęściem ludności powinno się odrazu ogłosić, że się ją zwalnia od rekwizycyi, powinno się jej przyjść jak najszybciej z pomocą.

Nowa klęska.

Jakby jeszcze nie dość było nieszczęścia, jakie na nasz kraj i rolnictwo spadły czy to w postaci szalejącej wciąż wojny, czy to posuchy, czy mrozów, przyszła niebywała klęska powodzi i bez końca niemal padających deszczów. Rezultat wprost straszny.

Już nie pojedyncze grunta i zagrody, lecz często całe wsie a nawet okolice stanęły pod wodą, która albo przerwała niedostatecznie wykonane wały ochronne rzek i potoków, albo też poszła sobie samopas wskutek braku tychże. To miało miejsce w oko-

licach Szczurowej i Niedzielisk w powiecie brzeskim, gdzie tysiące morgów urodzajnej nadwiślańskiej ziemi i łąk leży pod wodą; to samo stało się w wielu miejscowościach nad Dunajcem leżących, gdzie wylały wszystkie nieuregulowane potoki. Skutkiem ulewnych, dotąd trwających deszczów, jest zalew wszystkich niżej położonych gruntów, a ponadto zniszczenie wielkiej ilości pszenicy i żyta, które w polu nie sprzątnięte jeszcze pozostały, wszystkiego prawie jęczmienia i owsa. O ziemniakach i innych okopowiznach niema nawet co mówić; te naturalnie kompletnie na znacznych obszarach przepadły.

Wiosna przyniosła mrozy i posuchę. Siana i koniczyny ani na lekarstwo. Teraz zgniło zboże, a więc wszelka nadzieja paszy zawiodła. Łąki albo zmulone, albo stojąc pod wodą nie rokują żadnych poważniejszych zbiorów otawy.

Klęska zawsze jest klęską. W tych warunkach, w jakich obecnie żyjemy, jest ona o wiele dotkliwszą niż kiedykolwiek.

Uprawy grunta i zasiewu dokonało się z wielkim trudem i mozołem z powodu braku wszelkich sił tak ludzkich jak też i pociągowych, a ponadto braku nawozów tak naturalnych jak i sztucznych. Ludność ledwie przetrzymała przednówek, żyjąc więcej nadzieją przyszłych zbiorów, niż chlebem, a w końcu, mając już ten chleb przy ustach, traci go bezpowrotnie.

Trudno, naturalnie, winić kogoś o to, że deszczu pada więcej, niż potrzeba, nie można się jednak obronić temu, że wielką część winy katastrofalnych wylewów ponoszą czynniki, powołane do uregulowania koryt rzecznych, które albo przez upór niewytłómaczony, może przez niedołęstwo, a często złą wolę sprowadziły na ludność nieszczęście.

Najparadniej zachowały się niektóre władze polityczne, które na telegraficzne doniesienie o daleko idącem niebezpieczeństwie, jakie zagrażało dobytkowi, a często życiu ludzkiemu, w odpowiedzi niejako poprzysyłały dotyczącym gminom „wezwanie do oddania" kontyngentu zboża i ziemniaków pod osobistą odpowiedzialnością naczelnika gminy" i różnymi rygorami, a przedewszystkiem grzywny do 20.000 koron lub kary aresztu do 6 miesięcy.

Wincenty Witos, poseł.

Deszcze, powodzie, wylewy.

Katastrofa żywiołowa w Sądeckiem. Niebywała klęska nawiedziła nasz powiat. Długotrwałe i gwałtowne deszcze zniszczyły całe nasze zasiewy. Ponieważ powiat nasz leży w górach, żniwa rozpoczynają się tu późno. Jeszcze prawie nic nie było w stodole, gdy przyszły deszcze i wszystko w polu zgniło. Kopy żyta stoją pokrytę zieloną runią. O młocce nie będzie mowy. Inne zboża doszczętnie zrośnięte. Mało co da się uratować. Owies tak się sypie, że można będzie zaledwo słomę zebrać. **Nie będzie chleba dla ludzi, ani paszy dla bydła.** Słoma sczerniała i zupełnie zetlała — nie nadaje się na paszę dla bydła. Należy się spodziewać **masowych chorób bydła**, które na takiej paszy nie przeżyje zimy. **Gniją też ziemniaki.** Bezradną ludność ogarnia rozpacz. Takiej katastrofy nie pamiętają najstarsi ludzie. **W całym powiecie zniszczone drogi.** Ocalałych resztek zboża nie można prędko znieść do stodół, bo na miejscu dróg polnych dziś często głębokie parowy. Pola zdarte, brzegi zobrywane, jak po potopie. Bezradne kobiety załamują ręce. *Fr. P.*

Tarnawa Dolna, w Wadowickiem. Zaledwie ochłonęliśmy po pierwszym wylewie Skawy w dniu 29 lipca, a już 10 sierpnia nastąpił ponowny, większy rozmiarami wylew. **Pola, położone nad Skawą,** w Makowie, Suchej, Zembrzycach, Tarnawie Dolnej i Skawcach, zalała woda, **niszcząc doszczętnie resztę płodów rolnych**, pozostałych po pierwszym wylewie. Szkody, wyrządzone nieszczęśliwej ludności nietylko samym wylewem, ale wogóle długotrwałym, bo **cztery dni i noce trwającym deszczem**, są wprost nieobliczalne. **Żyto**, którego nie zdołano jeszcze sprzątnąć do stodół, oraz **pszenica porosły**, ziarna zbóż puściły kiełki, **a wiele zboża zgniło.** Pogniły też w dolinach górskich **ziemniaki. Woda poniszczyła drogi, mosty, a nawet wtargnęła do domów mieszkalnych w Skawcach i Zembrzycach. Nie będzie w tym roku nic do rekwirowania w zachodniej Galicyi**, a zwłaszcza z górskich powiatów, n. p. z gmin: Tarnawa Dolna, Zembrzyce i Skawce. Gminom tym musi rząd przyjść z pomocą w jakiejkolwiek formie. Mamy nadzieję, że posłowie ludowi sprawą tą się zajmą. *Stanisław Floryan*, nauczyciel

Jadamwola, w Limanowskiem. Dnia 14 lipca nawiedziła naszą gminę **straszna burza z gradem**, który, trwając 15 minut, **wymłócił dojrzewające na polu zboża** i uszkodził w wysokim stopniu jarzyny. 4 sierpnia nastąpił **wylew** nagle wezbranej rzeki i potoków górskich. Plony rolne zostały zniszczone, **mosty i kładki pozrywane**, także z gminy **obecnie** nigdzie wyjechać nie można. Od 4 sierpnia deszcz bezustannie pada, niszcząc zupełnie tegoroczne plony. Zrozpaczona ludność, której grozi głód, zwraca się do posłów ludowych z prośbą o wyjednanie jej u rządu pomocy w dostarczeniu zboża na zasiew i na wyżywienie.

Za mieszkańców gminy: *Jan Bobak*, wójt.

Słotwina, w Brzeskiem. Do licznych klęsk, jakie za sobą przyniosła długotrwała wojna, przyłączyła się w tym roku klęska powodzi i deszczów. Tak gminy, jak i obszary dworskie, mało co zebrały. **Zboża w polu gniją. Ludności i inwentarzowi grozi głód.** Odnośne gminy powinny donieść do władz o klęsce, jaka je spotkała i zażądać komisyjnego **sprawdzenia rozmiarów klęski, by uniknąć rekwizycyi, które już na dobre się rozpoczęły.** Powiat nasz, przez który przepływa Wisła i Dunajec, Uszwica, Uszewka i liczne potoki, szczególnie dotkliwie odczuł tegoroczną klęskę powodzi. **Kilkadziesiąt wsi jest całkiem** zalanych, a **ludność, pozbawiona nietylko** żywności dla siebie, **ale i zboża na zasiew.** Rychła pomoc ze strony rządu jest konieczną. *W. Z.*

Piskorowice, w Jarosławskiem. Od trzech tygodni padają u nas deszcze, wyrządzające rolnikom straszne spustoszenia w zbożu, które porosło i zgniło. Okropny obraz przedstawiają **pola**, zalane wodą wraz ze zbożem. **Wszystko gnije, marnieje**, a niestety, niema na to ratunku.

Jan Dolecki

Z Chrzanowskiego. Snać ten krzyż, jaki dźwigamy już lat cztery, za mały jeszcze dla nas, kiedy coraz to nowe nieszczęścia spadają i tłoczą nasze barki. Do klęski, jaką jest wojna, przyczyniły się w naszym powiecie grad i ustawiczne deszcze. Szczególnie od gradu ucierpiało dwanaście wsi z zachodniej części powiatu, jak: Olszówka, Poręba Wielka, Niedźwiedź, Podobin, Mszana Dolna i Górna, Łostówka, Słomka, Kasinka Mała, Kasinka Wielka, Glisne, Konina. Nadzieja nie pozwalała nam jednak upadać. Pocieszaliśmy się, że co się ostało, zbierzemy pięknie. Niestety, i te resztki były przeznaczone na pastwę przyrodzie. Ciągły a gwałtowny deszcz nie pozwala zebrać resztek plonów, zbitych od gradu. Zżęte żyto zazieleniło się, bądź w snopach, bądź leżąc w pokosach; przejrzała pszenica zaczyna kiełkować; ziemniaki, niedość, że zmarzły, gniją w przemokłej ziemi, a deszcz wciąż pada i pada. Widmo głodu coraz szybciej się zbliża ku nam, aby pożreć nasze dzieci, nasz dobytek, aby nas zgnębić do reszty. Dziś trzeba nam ratunku, pomocy, bo giniemy. Do Was to pp. posłowie ludu, wyciągamy drżące dłonie, wołając: **ratujcie nas, wstawcie się u rządu za nami, wyjednajcie nam zboża do siewu jesiennego**, wspomagając silnem swem słowem. *S. Kościelniak*, wójt z Olszówki.

Myślenice. W naszych stronach kilkudniowy, ulewny, deszcz wyrządził katastrofalne szkody. Zboża, leżące na pokosach i w kopach, pogniły. Inne zrosły. Raba wylała niezmiernie; zatopiła przyległe grunta, zabrała zboże pożęte, a to, co stało, zamuliła. Widmo głodu unosi się nad całym powiatem. Posłowie ludowi muszą najenergiczniej zająć się wydobyciem pomocy od rządu, bo nietylko na żywność tutejszej ludności nie wystarczy, ale braknie także zboża na siew. O rekwizycyach niema mowy, bo niema już co rekwirować. *Jan Fudali.*

Zembrzyce. Trzytygodniowa prawie słota i dwukrotna powódź, wylew Skawy i jej dopływu, Paleczki, przyniosły w skutkach katastrofalne zniszczenie rolników. Zboża zrosły, znaczną ich część woda uniosła. Pola niektóre zatopione na przestrzeni kilkudziesięciu morgów, a plony na nich zniszczone zupełnie. Drogi polowe i gminne porujnowane. Nowy most na odnodze Skawy zerwany. Ziemniaki na wszystkich zatopionych polach już zgoła stracone, na innych gniją. Ludność rozpacza, bo deszcze i powodzie odebrały jej już conajmniej połowę żywności, a niektórym nawet wszystko. Zaznaczyć tu muszę, że regulacya Skawy, nie uwzględniając potrzeb wioski i próśb jej jeszcze przed wojną, powiększyła klęskę powodzi. Przedstawiano w swoim czasie kierownictwu, że w Zembrzycach niepotrzebne są dwa koryta Skawy i dwa mosty, z których mniejszy corocznie prawie woda przerywa. Wskazywano, że za pieniądze, które przy naprawie rok w rok idą, należałoby zbudować wał ochronny, przez co powstałoby jedno koryto Skawy, a wieś byłaby zabezpieczona przed zatopieniem. Może nareszcie teraz kierownictwo regulacyi zrozumie, że uporem swoim powiększyło katastrofę. Pp. posłów ludowych prosimy o ratunek dla ludności, która się znajduje już dziś bez środków do życia. *Czytelnik.*

Tegoroczne zbiory.

Rabka w sierpniu.

W obecnym czasie wojny jest rolnik gnębiony ze wszech stron, a zwłaszcza w roku obecnym. Z powodu braku słomy i podściółki w zimie, był brak nawozu z wiosną, brak obornika, brak sztucznych nawozów, zresztą brak nasienia ograniczył nas tu we wielkich rozmiarach. Z wielkim trudem zasiano, co kto od ust sobie i dzieciom odjął, spodziewając się lepszych niż w roku zeszłym zbiorów.

Pierwsza plaga to po zasiewie nieprzeliczone **stada gawronów, wron i kruków**, które, siadając na roli miejscami wyzbierały ziarna zasiane do szczętu. Następną plagą wiosenną była **posucha**, która, zdawało się, wysuszy wszystko, jak w roku zeszłym; **kilkurazowy mróz** padł na kwiecie zboża tak, że ani wczesne ani późne nie różniły się od siebie. Obecna, straszna plaga, to **kilkunastodniowa słota**, połączona z powodziami. Dojrzałe żyta i pszenice na pniu pozrastały wszędzie; zżęte zboże tem bardziej pochwytały zapuszczanymi już korzeniami ziemię i zielenią się w całej pełni. Nie zdołano ocalić ani w kopach ani też w kopkach. Strumienie wody uniosły z gór całe pokosy i snopy w dół, niszcząc i mieszając z ziemią i mułem.

Grunta nadbrzeżne strumieni i rzek zostały ogołocone zupełnie, woda przymuliła zboża lub zabrała i uniosła het i odbyła pierwszą rekwizycyę aż do Gdańska.

Takżsamo rzecz ma się z ziemniakami. Woda i deszcze ciągle stały się przyczyną zupełnego psucia się tychże.

Wierzbanowa w sierpniu.

Tegoroczne żniwa zakrwawiły serca mieszkańcom powiatu wielickiego. Z wiosną zapowiadające się piękne plony zniweczył kilkudniowy deszcz, spadający już w czasie okwitu zboża. Długotrwały deszcz przygniótł i połamał co najpiękniejsze zboże. Nareszcie nadeszły żniwa. Zniszczone poprzedniemi deszczami zboże doczekało się ponownych o wiele szkodliwszych deszczów. Zżęte i stojące na pniu zboże, a zwłaszcza żyto i pszenica, pod wpływem nieustannych deszczów, zrosło zupełnie i nie nada się do użycia.

W tym roku wylania się więc widmo głodu. Ludność nie ma zapasów z zeszłych lat, gdyż zostały wyczerpane ustawicznemi rekwizycyami, a na tegoroczne plony niema co liczyć.

Centrala dla obrotu zbożem, która tak „serdecznie" zajmuje się Galicyą, musi w tym roku jeszcze serdeczniej Galicyą się zająć, ale nie w celu nakładania na rolników kontyngentu, **lecz w celu przyjścia rolnikom z pomocą**. Z tegorocznych żniw wynika, że o jakichkolwiek rekizycyach w tym roku w naszych górskich powiatach niema co myśleć.

Wojciech Kowalczyk.

Wojna nowa.

Odezwał się głos młody w sprawie „wojny domowej“: Niechże wolno będzie i staremu głos zabrać w tej nader bolesnej sprawie.

Niema nic straszniejszego nad wojnę domową! — Wierzyć się nie chce, by w czasach tak strasznej wojny światowej, nędzy i utrapień, znajdowali się ludzie, którzy rzucają zarzewie wojny domowej.

Od pacholęcia zajmowałem się życiem ludu naszego, obserwowałem go w chacie i poza chatę, bolałem i boleję, że nie z własnej winy pogrążony był w ciemnocie, że zamiast szkoły, dano mu „świętą karczmę“ i żyda, który był panem życia i śmierci we wsi, deprawował duszę tego, który gorzej wołu na chleb dla siebie i drugich pracować musiał, a mimo to nie utracił wiary, wierzył i wierzy, że przyjdzie sprawiedliwość, że Bóg jest i zmiłuje się nad nim. — Pamiętam pierwsze kroki, czynione dla oświaty ludu; nie będę o tem pisał, bo krew się w żyłach ścina. Gdy chłopek słyszał często nauki w kościele o człowieku, jego pochodzeniu, o równości wszystkich wobec Boga i sprawiedliwości, pot zimny oblewał jego czoło, bo rzeczywistość zaprzeczała wszystkiemu; na każdym kroku dawano mu poznać, że to o innych mowa, bo chłop, cham, ma pozostać takim.

Dzięki Bogu i ludziom dobrej woli, wiele się już na lepsze zmieniło, iż przychodzimy do przekonania, że lud jest podstawą ojczyzny, bo ludu tego miliony. I zamiast iść w ten lud, nieść zdrową, chrześcijańską oświatę, podnieść go do godności obywatela tej nieszczęsnej ziemi, mimo wojny, mimo strasznych klęsk i kar Boskich, rzucają kość niezgody, by nas rozdzielać, by stwarzać Kainów.

Zawsze mi stoi na myśli obrazek, który gdzieś widziałem: Chrystus podaje rękę niewolnikowi, skutemu w kajdany. Ten obrazek wszystko mi mówi: podaj rękę bratu wieśniakowi, otocz go sercem, wskaż mu prawdziwe światło, idź z nim razem w doli i niedoli, a będzie to praca, jakiej Bóg od nas żąda, boć powiedział Chrystus: „Miłujcie się wzajemnie“.

Niestety, to wzniosłe przykazanie poniewieramy ciągle i dlatego darmo usiłujemy budować dom — Ojczyznę.

Wszyscy jesteśmy grzeszni, to pewne, ale wzajemna wyrozumiałość a jak najwięcej „umiłowania wzajemnego“ wyrównają tarcia, które w polityce zawsze być muszą.

Znam setki ludzi, czytających pilnie „Piasta“ i zaręczam, że nikt wiary nie utracił, ani szacunku dla duchowieństwa. W naszej dyecezyi setki egzemplarzy „Piasta“ się rozchodzą, ale nikt tu walki z nim nie prowadzi. Smutne by też było, by lud, czytając „Piasta“, mógł stracić wiarę, która jest zbudowana na opoce.

Że po wojnie musi przyjść reforma agrarna i wiele innych, o tem nikt chyba nie wątpi. Przez morze krwi lud przechodzi nie na to, by tkwić dalej w niewoli wszelkiego rodzaju. — Ośmielam się też wyrazić moją gorącą prośbę do tych, którzy mogą położyć kres tej domowej wojnie: „przestańcie, bo się źle bawicie“.

St. Zalasiński, z Cieszacinka.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

W sprawie nauczycielstwa ludowego.

Bieda człowiekowi nieoświeconemu, lecz biada narodowi bez oświaty. Człowiek nieoświecony, to wędrowiec, idący wśród ciemnej nocy bez latarni; naród bez oświaty, to okręt, który ugrzązł na mieliźnie.

Oświata jest bezsprzecznie główną podstawą wszelkiego dobrobytu, czego dowodem takie państwa, jak Anglia, Francya, Ameryka, Belgia, Holandya, Szwajcarya, Niemcy i Czesi. W tych państwach analfabeci należą do bardzo rzadkich wyjątków, podczas gdy u nas liczymy nie setki, ale całe dziesiątki tysięcy analfabetów, skutkiem czego kraj nasz — Galicya — słynie daleko i szeroko, jako kraj skrajnej nędzy i ciemnoty, mimo wielkich bogactw naturalnych.

Któż temu winien, że w kraju naszym mało oświaty, a wiele nędzy?

Przyczyną główną tego smutnego zjawiska jest własne społeczeństwo, które nie dba o oświatę, czego dobitnym dowodem, jednym z wielu, jest nadzwyczaj liche i marne wyposażenie materyalne nauczycielstwa ludowego, które przymiera już głodem i zmuszone będzie w krótkim czasie porzucić gremialnie swój zawód, pełen goryczy i nędzy, a szukać chleba gdzieindziej.

Wszystkie władze krajowe i państwowe wynagradzają jako tako swoich funkcyonaryuszy, dając im stale odpowiednie do czasu wojny dodatki miesięczne do pensyi i zasiłki nadzwyczajne, tylko jedynie nam — nauczycielom ludowym — mówią, że pieniędzy niema! — Po wielkim hałasie w prasie o dodatkach drożyźnianych dla nauczycielstwa ludowego

, z czego wypłacono w dniu 1 sierpnia b. r. kwotę 110 K (rata kwartalna), a na resztę musimy cierpliwie czekać,

(Kwotę 440 K przyznano nauczycielom nieżonatym). Cóż może sprawić sobie nauczyciel za 110 K w tych czasach szalonej drożyzny?! — Jedną zaledwie koszulę, ale i tej nie kupi, bo, mając miesięcznej pensyi 100 K, musi obrócić cały otrzymany dodatek drożyźniany na zapłacenie długu za wikt, a gdzie ubranie, bielizna, buty, światło, opał, mieszkanie, mydło i t. p. rzeczy.

Bardzo trafnie i umiejętnie skreślił ciężką dolę nauczycielstwa ludowego na łamach „Piasta“ w numerze 31, z dnia 4 sierpnia b. r. eksc. Długosz. — Za rzetelną obronę pokrzywdzonych nauczycieli ludowych, rzuconych przez własne społeczeństwo w ciągu wojny na pastwę losu, składam w „Piaście“ imieniem nędzarzy — jakimi zrobiła nas wojna przez indolencyę miarodajnych czynników — Ekscelencyi Władysławowi Długoszowi cześć i uznanie.

Stanisław Floryan.

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła.

Krzywdziciel ludu i oszczerca posłów.

W poprzednim numerze napiętnowaliśmy oświadczenie radcy dworu **Ingardena**, który na zebraniu krakowskiego Towarzystwa technicznego w bezczelny sposób, z niesłychanym cynizmem zaatakował, broniąc siebie przed zarzutami, posłów ludowych. Pisząc odprawę p. Irgandenowi, nie mieliśmy pod ręką dokładnego tekstu jego przemówienia, który dopiero przyniósł socyalistyczny „Naprzód“. Wobec tego, co p. Ingarden miał czelność zarzucić posłom ludowym, jakoby oni sprzeciwili się jego projektowi, by chłopom dawano po 13.000 koron na odbudowę zagrody, a zażądali, by im dawano po 5.000 koron, musimy wystąpić przeciw p. Ingardenowi z faktami, które tego szkodnika, największego w Galicyi, raz na zawsze muszą przygwoździć w opinii publicznej.

Naprzód wyjaśnienie, dlaczego p. Ingarden rzuca się na posłów ludowych. P. radca dworu Ingarden, został z Centrali dla odb. kraju wyrzucony na skutek starań posłów ludowych, którzy nie mogli tolerować dłużej systemu „odbudowania“ Galicyi, stosowanego przez p. Ingardena. Wyrzucony z Centrali, usiłuje p. Ingardon mścić się na posłach ludowych i dlatego kłamie, rzuca oszczerstwa, w które przecie rozsądny człowiek uwierzyć nie może. Boć przecież nie można uwierzyć w to, żeby posłowie ludowi żądali 5.000 koron na odbudowę domu wtedy, gdy przedstawiciel rządu dawał 13.000. To zbyt naiwne.

A teraz fakta. Posłowie ludowi zażądali w roku 1916, aby Centrala dla odbudowy kraju, zamiast sama podejmować budowę, dała każdemu zniszczonemu chłopu 5.000 koron, przyczem twierdzili, że za tą kwotę chłopi postawią sobie czy to dom, czy budynek gospodarski. W owym czasie było to istotnie możliwe. P. radca dworu **Ingarden**, jako szef sekcyi technicznej odbudowy, **sprzeciwił się** temu żądaniu, **twierdząc, że chłop, dostawszy 5.000 K, przepije je i Galicya nie będzie odbudowana**. Stary biurokrata, nie rozumiejący życia, traktujący ludność jak niemowlęta, p. Ingarden zaczął przeprowadzać odbudowę przez samą Centralę. Ta odbudowa kosztowała znacznie drożej, p. Ingarden oddawał ją wiedeńskim żydom, rozmaitym Pordesom, którzy stawiali osławione „parasole“ pordesowskie, te „parasole“, które ludność doprowadziły do rozpaczy, bo je wiatr przewracał, a które kosztowały tyle, że każdy chłop byłby sobie nie stodołę, ale dom za to postawił. To było powodem, że posłowie ludowi już wtedy wystąpili przeciw p. Ingardenowi. P. Ingarden odbudowywał dalej Galicyę przez Centralę w ten sposób, że nie zakupił żadnych materyałów, do odbudowy potrzebnych. Skutek tego był taki, że odbudowane przez Centralę w ubiegłym roku domy do dziś dnia stoją bez okien i dachów i oczywiście gniją. Przez dwa lata prawie posłowie ludowi walczyli z p. Ingardenem, zanim się go udało z Centrali wygarnąć. Aż wreszcie go wygarnęli, jako zdecydowanego szkodnika, jako **człowieka, który odbudowę Galicyi utrącił i sparaliżował** zupełnie przez niedołęstwo i biurokratyczny upór.

Stwierdzamy, że gdyby nie radca dworu Ingarden, i nie jego metoda, zastosowana przy odbudowie, gdyby nie jego sprzeciwianie się postulatom posłów ludowych, gdyby nie jego upieranie się przy twierdzeniu, że „chłopu pieniędzy dać nie można, bo je przepije“, wieś polska z całą pewnością byłaby już odbudowana. P. Ingarden jako biurokrata potworzył setki urzędów, które pochłonęły dwie trzecie tych pieniędzy, jakie można było użyć na odbudowę przez danie pieniędzy wprost poszkodowanym.

Tak się przedstawia sprawa, którą p. Ingarden, chcąc się mścić na posłach ludowych, świadomie zupełnie przekręcił.

Kiedy się skończą urlopowe krzywdy naszych żołnierzy?

Od trzech lat skarżą się nasi polscy żołnierze na traktowanie ich przy udzielaniu urlopów.

Zrozumieć tego traktowania niepodobna, zwłaszcza gdy się zważy, że przecie rząd nosi się z zamiarem poważnych reform ogólno-państwowych i że Polacy już w najbliższych miesiącach w parlamencie będą znowu języczkiem u wagi.

Magdalena Bełzecka, pochodząca z powiatu podhajeckiego, z Wiśniowczyka, z nad Strypy, donosi nam, że mąż jej, służący już piąty rok, więc od samego wybuchu wojny przy 95 p. p., otrzymał za cały ten czas jeden jedyny raz miesiąc urlopu. Trzeba dodać, że wszystkie budynki jego zostały z ziemią zrównane, że żona i dzieci zostały bez dachu nad głową i muszą się tułać po cudzych domach od trzech lat, bo od roku 1915. Mimo próśb, mimo błagań tego żołnierza, by go puszczono na urlop, żeby mógł bodaj jakie takie schronisko dla żony i dzieci postawić, nie puszczono go;

Petronela Dzedzej z Dublan donosi nam, że mąż jej, który z początkiem wojny dostał się do niewoli i teraz powrócił, został po powrocie zgilszczony ze swego gospodarstwa, bo w roku 1917 spalił się dom i budynki od pioruna. Dzedzejowa robiła prośbę do komendy 4-go batalionu strzelców, do którego męża przydzielono, prosząc o trzymiesięczny urlop, by mąż mógł [illegible] dom, boć przecie trudno mieszkać ciągle kątem. ale cóż, prośby nie poskutkowały i nie skutkują.

Bakończyce, w sierpniu.

Chciałbym napisać parę słów o traktowaniu nas, polskich żołnierzy, przy udzielaniu urlopów.

Pochodzę z powiatu przemyskiego, z gminy Miżyniec. Podczas inwazyi rosyjskiej wszystkie moje budynki zostały spalone, rodzina została bez dachu nad głową. Pole moje zostało zorane dekunkami i zasiane poprostu kulami. Do roku 1917 leżało odłogiem, bo nie było go czem obsiać i nie miał kto na niem pracować. Wówczas stary mój ojciec złożył z wielkim trudem 1000 koron i kupił parę koni, licząc na to, że ktoś sobie niemi pole obrobi, a przytem i jemu pomoże. Niestety, niedługo się niemi cieszył. Gdy w sierpniu 1917 powracał wieczorem z pola z końmi podczas burzy, piorun zabił na miejscu jego i oba konie. Została żona z dwojgiem małoletnich dzieci i stara matka, do pracy nie zdolna. Pola mam ośm morgów; z tego zaledwie dwie morgi żona zdołała obrobić, a reszta leży odłogiem. Łąka jeszcze nie skoszona i pewno tak zostanie. Na dobitek mam długi bankowe; trzeba zapłacić za zwożenie drzewa na budowę domu. Jak sobie może dać radę ta biedna żona? Prosiłem o urlop na roboty polne, robiłem cztery razy prośby z gminy do komendy mojej, ale urlopu nie otrzymałem. Na żniwa uprosiłem zaledwie dwa dni i to niedzielę poniedziałek.

Od czterech lat służę w wojsku, stale poza frontem, bo do broni nie jestem zdolny. Mam tylko jedno oko, jestem nieuleczalnie chory, lecz do domu w tymsamym powiecie będącego, puścić mnie nie chcą, a co gorsze, o urlop doprosić się nie mogę.

Poradzono mi, bym wniósł reklamacyę; wniosłem ją 22 maja, lecz, jak dotąd, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. A tu tymczasem gospodarka upada, a ja spędzam dni daremnie. Prośby o urlop i reklamacye kosztują mnie już 180 koron. Na dalsze starania nie mam już skąd wziąść pieniędzy. Jak tak dalej pójdzie, to nie będę miał do czego powrócić po tyloletniej tułaczce.

Może pp. posłowie ludowi raz jeszcze poruszą tego rodzaju krzywdy, jak moja, w parlamencie, a może wreszcie stosunki zmienią się na lepsze. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, *Stanisław Wilk.*

Bunaj, Albania, w sierpniu.

My, starzy landszturmiści z 415 batalionu, stojący w Albanii, przesyłamy Szanownej Redakcyi i naszym posłom ludowym, oraz wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Piasta“ serdeczne pozdrowienia. Chcielibyśmy równocześnie napisać parę słów o tem, jak nam się obecnie w Albanii powodzi.

Do Was się zwracamy, posłowie ludowi, z dalekiej krainy albańskiej, do której nas los wojny rzucił, przemówcie do odpowiednich władz słówko za nami, by nas nareszcie przestano traktować po macoszemu. *Starzy landszturmiści ze wszystkich prawie powiatów zachodniej Galicyi.*

Podajemy te fakta do wiadomości prezesa Koła polskiego, dra Tertila i do wiadomości p. ministra dla Galicyi.

Dwie trzecie ludności monarchii stanowią Słowianie. Trzy czwarte armii, stojącej w polu (nie na etapach), stanowią Słowianie.

Żołnierze nasi donoszą nam z różnych części frontu

o tem, że „Piast“ do nich nie dochodzi. W miejscowości Cacak w Serbii odczytano żołnierzom rozkaz, na podstawie którego nie wolno żołnierzom czytać pism, wychodzących w słowiańskich językach. Między pismami, które w rozkazie wymieniono, znajduje się i „Piast“. Na poczcie polowej Nr 551 władze wojskowe niszczą „Piasta“ i nie doręczają go żołnierzom. W oddziałach wojskowych, objętych pocztą polową Nr 212 ogłoszono żołnierzom, że „Piasta“ czytać nie wolno. Niszczy się „Piasta“ na poczcie polowej Nr 434, tak, że żołnierze, objęci tą pocztą, już od kiku tygodni go wcale nie dostają. Z oddziałów armii, objętych pocztą polową Nr 419 donoszą nam żołnierze, że tam wprowadzono cenzurę pism, a na poczcie polowej wprowadzono zwyczaj palenia pism słowiańskich, wśród nich oczywiście i „Piasta“. Nie dopuszcza się też „Piasta“ do oddziałów, objętych pocztą polową Nr 377. Natomiast zawala się poczty polowe i wpycha się żołnierzom polskim gazety żydowskie ruskie, niemieckie i madziarskie

Jeżeli żołnierz z tego żołdu zapłaci sobie prenumeratę, to przecie ma prawo do tego, aby mu władza wojskowa nie zabierała zapłaconych przez niego numerów. Jeżeli żołnierz polski, którego się na urlop puszcza rzadko kiedy, oddalony o setki mil od rodzinnej ziemi, zaprenumeruje sobie pismo, to czuje jego potrzebę, bo to pismo staje się jedynym łącznikiem między nim a krajem, między nim a jego wsią rodzinną a rodziną. Nie wolno żadnej władzy w konstytucyjnem państwie pozbawiać obywatela, tem bardziej zaś obywatela, który stoi w polu w obliczu wroga, możności czytania gazet w rodzinnym języku!

Jesteśmy w piątym roku wojny, gdy się klarują cele tej wojny, gdy poprzez cały świat idą hasła wolności narodów, gdy się kończy stary świat tyranii i dręczenia jednego narodu przez drugi! Jesteśmy przed doniosłemi zmianami w ustroju wewnętrznym monarchii

Posłowie nasi zwrócili się w tej sprawie z energicznem przedstawieniem do prezydenta ministrów i do ministra dla Galicyi. Mamy nadzieję, że prezydent ministrów zrozumie, że tu chodzi o prawa polskich obywateli, o polskich żołnierzy.

Już się zaczyna.

Donieśliśmy, że z Wiednia zapowiedziano nową rekwizycyę bielizny i odzieży. Posłowie nasi odrazu zwrócili się z protestem do rządu, wykazując, że przecież w Galicyi, zniszczonej wojną, w Galicyi, która była terenem kilkakrotnych przemarszów wojsk, nie wolno dzisiaj państwu zabierać ludności resztek przyodziewy, której brak u nas jest dotkliwszy, niż w jakimkolwiek innym kraju austryackim. Protest na razie nie pomógł, bo, jak nam donoszą z Jarosławskiego, w tamtejszym powiecie rozpoczeła się już rekwizycya bielizny i odzieży.

Posłowie nasi zwrócili się w tej sprawie do ministra dla Galicyi. Mamy nadzieję, że interwencya eks. Gałeckiego u rządu wpłynie na uśmierzenie zapędów wiedeńskich w kierunku ograbienia naszej ludności z resztek bielizny.

Wojskowe rewizye czy kradzieże?

Biała Niżnia, w sierpniu.

W zeszłym tygodniu odbywały się w Stróżach i okolicznych wioskach rewizye za wojskowemi rzeczami. Rewizyi tej dokonywał jakiś feldwebel od 20 p. p. z Tarnowa w asystencyi żołnierzy. Feldwebel ten przybrał sobie do pomocy urlopowanego żołnierza ze Stróż niejakiego Barana, jako znawcę stosunków miejscowych. Jak się odbywały te rewizye, niech posłuży następujący fakt:

Zabierano ludziom wszystko, co tylko miało barwę szaro-zieloną; i żadne usprawiedliwienia nie pomogły, bo p. feldwebel powiedział: „to jest wojenne i kwita“.

Do Jadwigi W a l a w s k i e j w Białej Niżniej wpadła wyżej wspomniana „komisya“. Kazano jej wszystkie skrzynie pootwierać i zabrano jej buty, jakie pobierali urzędnicy państwowi w jesieni z. r., a które Walawska nabyła od jednego z urzędników. Kiedy kobieta wymieniła nazwisko osoby, od której buty nabyła, p. feldwebel odpowiedział, że „to są buty wojskowe“, t. z. komiśne i że „może jej te buty oddać, ale m u s i mu przynieść d w a l i t r y m a s ł a i k o p ę j a j“ i buty zabrał. Dopiero kiedy kobieta mu zagroziła i zainterweniował w tej sprawie naczelnik gminy, K r z e s z o w s k i ze Stróż, buty oddał.

Czy to nie powinien przy takich rewizyach być obecny żandarm lub członek gminy, by ludziom ich własnych rzeczy nie zabierano. *R.*

Samopomoc wsi.

Związek koszykarski, a gospodarka Wydziału krajowego.

Związek koszykarzy wiejskich, powołany do życia z początkiem b. r. w Krakowie z zadaniem przyjścia z pomocą zaniedbanemu w powiecie krakowskim przemysłowi koszykarskiemu, zespolił w swej organizacyi przeważną część Spółek koszykarskich naszego powiatu. W ostatnich czasach zgłosili swe przystąpienie także koszykarze innych powiatów Galicyi zachodniej, jak n. p. z tarnobrzeskiego, brzeskiego i t. p.

Związek koszykarzy wiejskich podjął się dostawy surowca, które to zadanie chlubnie spełnia, chroniąc koszykarzy od wyzysku i braku wikliny. Bo, mimo wielkiej obfitości wikliny w naszym kraju, g o s p o d a r k a w i k l i n ą jest tego rodzaju, że wywozi się ją za granicę, a lud miejscowy pozbawia

się nawet tego tak u nas powszechnego surowca.

Jest to tem smutniejsze, że do gospodarki takiej przyczyniają się władze krajowe, jak n. p. Wydział krajowy, który zeszłego roku z około 3000 morgów wikliny sprzedał pozakrajowej fabryce w Holleszau, a b. r., mimo zeszłorocznego smutnego doświadczenia, urządził się tak, że znowu wiklina ta z ogromnych obszarów w przeważnej części dla koszykarstwa krajowego została stracona.

Prócz dostawy surowca zajął się Związek koszykarzy wiejskich zbytem wyrobów koszykarskich z pominięciem nieuczciwych drobnych handlarzy, którzy, wyzyskując nieświadomość poszczególnych Spółek koszykarskich, płacili za wyroby poszczególnym Spółkom przed zawiązaniem się Związku koszykarzy wiejskich nieproporcyonalnie małe ceny.

Nadto zajął się Związek koszykarzy wiejskich podniesieniem jakości wyrobów koszykarskich, angażując w tym celu pierwszorzędne siły koszykarskie, wykształcone w Rudniku i zagranicą, oraz organizuje dalsze kursy koszykarskie w Rusocicach, w Wyciążu i Kłokoczynie.

Życząc młodej tej ruchliwej instytucyi jak najpomyślniejszego rozwoju, wzywamy wszystkich koszykarzy wiejskich do przystępowania i energiczniejszego popierania naszego Związku koszykarzy wiejskich w Krakowie.

Koszykarze z Dąbrowy.

W odpowiedzi na ataki przeciw Spółkom hodowców drobiu.

W ostatnich tygodniach i dniach podniosły się głosy w kilku dziennikach przeciw działalności Spółek hodowców drobiu. Wytoczono działa i wyrzucono bomby zarzutów i oskarżeń na działaczy Spółek i kierunek, jaki jej wytyczyli. Znamy sprawców tych zamachów, mimo przykrycia twarzy maską, w której występują jako obrońcy upadającego nieporządku! Powtarza się wypadek — znany dobrze, kiedy hałaśliwie demonstrowano przeciw masowemu zamknięciu karczmy. Dziś rozpętały się te same namiętności, wysilając się na wstrzymanie biegu akcyi współdzielczej w Galicyi.

W interesie Spółek uważamy za pożyteczne wystąpić przeciw tym zarzutom i poinformować publiczność o prawdziwym stanie rzeczy.

O co chodzi?

Spółki hodowców drobiu powstały w czasie wojny wśród najcięższych warunków, jako odruch wolności gospodarczej ludu przeciw istniejącemu ułożeniu stosunków; nadto przez skupienie producentów w organizacyach spodziewano się ująć jak najwięcej jaj, które przeznaczono dla konsumentów polskich po cenach normalnych. Podniesienie hodowli drobiu i ulepszenie jakości jaj było dalszym celem Spółek; w ten sposób podniosłaby się opinia i cena jaja galicyjskiego na rynkach obcych, wytrzymując skutecznie konkurencyę jaj węgierskich. Spółki bowiem, przystosowując się do potrzeb chwili, rozwijają organizacyę w rzucie na stosunki po wojnie, kiedy powróci nadmiar jaj krajowych, które wywiezie się na rynki obce, lecz w postaci towaru dobrego i znakomicie płaconego.

W stosunku do konsumenta krajowego nastąpi obopólne zbliżenie się handlowe i podział zysku pośredników, których jako pasożytów wyłączy się z pośrednictwa.

Powstanie tej organizacyi wywołało natychmiast zwyżkę konkurencyjną w stosunku do producenta; dotąd handlarz dowolnie wyznaczał cenę za jaja, lecz obecnie, usiłując wstrzymać rozwój Spółek, podbija ceny, zużywając na ten cel zarobione kapitały lub szukając zagranicą drogo płacących odbiorców.

Teren walki przenieśli handlarze galicyjscy następnie na szpalty dziennikarskie, otwierając tendencyjnie prowadzoną dyskusyę w nachyleniu bardzo niekorzystnem dla Spółek.

Zarzucają Spółkom, iż chłopu płacą wysokie ceny za jaja, aby ich jak najwięcej zebrać i wywieźć poza kraj, zbywając je bardzo korzystnie; w ten sposób wygładza się systematycznie galicyjskie miasta. Lecz wojujący handlarze galicyjscy idą dalej i twierdzą, iż i chłop jest niezadowolony z działalności Spółki, gdyż te oddają cukier, naftę i t. d. tylko za jaja.

Odpowiadamy na to w ten sposób:

Spółki płacą stale niższe ceny producentom, niż handlarze i oddają zebrane jaja do dyspozycyi organizacyom konsumentów po cenach normalnych. Cena jaja spółkowa jest w stosunku do wartości pieniędzy i niskiej ceny maksymalnej innych produktów rolniczych wcale nie wygórowaną.

Zakres działalności Spółek jest w stadyum tworzenia się i zbiór jaj, ujęty przez nie, jest nieznacznym w stosunku do jaj, skupionych przez handlarzy; jaja te uchylają się od konsumu krajowego, gdyż wywozi się je masowo na zachód. Liczne konfiskaty świadczą, kto wywozi jaja w celach spekulacyjnych.

Gdyby nawet Spółki nie istniały, okazałby się brak jaj, gdyż handlarze bez skrupułów dysponują jaja na targi, płacące lepiej za jaja.

Spółki są organizacyami, płacącemi pieniądzmi za jaja, gdyż towarów nie posiadają, albowiem ustrój ich jest przystosowanym do obrotu czysto pieniężno-jajowego. Lokalne zboczenia od tego kierunku nie zmieniają oblicza Spółek.

Jeżeli chodzi o wywóz do Wiednia, jako powód braku jaj w kraju, to Spółki muszą, jako organa c. k. namiestnictwa, oddać część zapasów, podobnie, jak się dzieje z wywozem zboża i t. d.

Przez tę hałaśliwą wyprawę galicyjskich handlarzy jaj przeciw Spółkom, usiłowano zwalić winę braku jaj na Spółki i na nie skierować żal i rozgoryczenie głodzonego miasta, a równocześnie osłabić i odwrócić uwagę konsumentów od masowego własnego wywozu jaj poza nasz kraj.

W tę stronę należało alarmować społeczeństwo, zamiast przeszkadzać i utrudniać niesłusznie pracę początkującym Spółkom.

Spółka hodowców drobiu w Rabie Wyżnej.

Pod pręgierz!

Rudnik nad Sanem, w sierpniu.

Dzieją się u nas w Rudniku rzeczy, które należy postawić pod pręgierz opinii publicznej. **Pani Hieronimowa z Zamojskich Tarnowska sprzedała mianowicie cały obszar lasów firmie niemieckiej, jakkolwiek były oferty polskie.**

Okolica jest ogromnie zniszczona wskutek walk nad Sanem i Centrala zmuszona jest sprowadzać drzewo na odbudowę z tartaków krakowskich, bo tutaj z lasów, oddalonych o dwa kilometry nie chciano drzewa sprzedać. Znalazł się jednak Niemiec, czy żyd niemiecki, któremu sprzedano jedyne bogactwo piaszczystej okolicy. Niemiec ten zdołał uzyskać pozwolenie na wycięcie lasów i **lasy się tnie**, bo Niemcy przecież potrzebują drzewa. Wielkie wpływy we dworze posiada tu nadleśniczy Letschner, także Niemiec. Ładną odprawę dał mu p. inż. Knapik, bo gdy raz dostał od Letschnera bilet z prośbą o odstąpienie mu wapna, pisany po niemiecku, odpisał, że po niemiecku nie rozumie.

Warto też nadmienić, jak się p. hrabina Tarnowska zapatruje na braterstwo i równość. Odezwała się raz mianowicie do ludzi: **„Nie chcecie robić za pieniądze, będziecie jeszcze robić za baty!“** Czyżby miała nadzieję, że wróci jeszcze pańszczyzna?

Gdy dzieci biednych ludzi chciały zbierać kłosy na wyciętem polu, p. hrabina stanowczo zakazała. To gospodarze na kilku morgach nic nie mają przeciw takiemu zbieraniu kłosów, a p. hrabina żałuje biedakom tej odrobiny kłosów.

Dla porównania wspomnieć muszę byłego właściciela tych dóbr, hr. Hompescha. Jakkolwiek Niemiec, był prawdziwym opiekunem ludności; dzięki niemu odbudowano Rudnik po pożarze z 1895 roku; on założył szkołę koszykarską, która jest obecnie największą w Austryi i daje zarobek prawie całej okolicy.

Nie żądamy od p. hrabiny Tarnowskiej humanitarności, ani jałmużny, ale jeżeli się jest Polakiem, to trzeba postępować, jak Polak. Sprzedawanie w dzisiejszych czasach ziemi i lasów Niemcom jest narodową zbrodnią!

Zawrotniak Jan.

Odpowiedź na list otwarty.

Zamieszczony w „Piaście“ dnia 4-go sierpnia 1918 r.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W liście tym otwartym Józef Sokołowski, piekarz, obecnie S. G. B. III, p. p. 274 napisał, jakobym jako marszałek powiatu rzeszowskiego, miał sprzedać moją realność, przy ulicy Grottgera i tem samem wyrządzić krzywdę — miastu Rzeszowowi i sprawie narodowej.

Oświadczam z całą szczerością i stanowczością, że w sprawie tej nie brałem żadnego udziału, faktem bowiem jest, że realność wspomniana nie była nigdy moją własnością, lecz mej matki, która za poradą swego zastępcy prawnego dokonała tej sprzedaży.

Ze szczegółów ważniejszych zaznaczam też, że przez cały rok zastępca prawny mej matki, szukał pomiędzy chrześcijanami odpowiedniego nabywcy, a między nimi ofiarował kupno i tutejszej Składnicy Kółek rolniczych, a gdy się żaden z reflektantów nie zdecydował, realność ta została sprzedaną nabywcy, który dał odpowiednią cenę.

Uzyskane zaś pieniądze z tej sprzedaży przeznaczone zostały na wykupno 520 morgów ziemi w tutejszem powiecie z rąk obcych.

Jan Jędrzejowicz
Staromieście pod Rzeszowem.

Sprawy polskie.

W ubiegłym tygodniu odbył się w głównej kwaterze niemieckiej, a więc w miejscu, w którem sięześrodkowuje rząd niemiecki, bo wiadomo, że Niemcami rządzi dziś nie kanclerz, ale gen. Ludendorff, odbył się w ubiegłym tygodniu **zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Karolem**. W zjeździe wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych w obu państwach, kanclerz Niemiec, szefowie generalnych sztabów i wysocy dygnitarze. Powszechne panowało przekonanie, że na tym zjeździe rozstrzygną się ważne sprawy, dotyczące wschodniej Europy, przedewszystkiem zaś sprawa polska. Do przypuszczeń tych uprawniał fakt, że do głównej kwatery wezwany został na te narady warszawski minister spraw zagranicznych, ks. Radziwiłł. Warto przy tej okazyi nadmienić, na podstawie autentycznych wiadomości, jakieśmy otrzymali z Klubu ludowego w Radzie Stanu, że ks. Radziwiłł został wezwany przez Niemców do głównej kwatery, a gdy wyjechał, pisma niemieckie z urzędową niemiecką gazetą w Warszawie doniosły, że wezwanie ks. Radziwiłła nastąpiło na prośbę polskich panów, co nie odpowiada prawdzie. Okazało się potem, że ks. Radziwiłł był w głównej kwaterze, ale konferował tylko z Niemcami, którzy mu kazali odjechać dzień przed przyjazdem cesarza Karola. Razem z ks. Radziwiłłem brał w tych naradach udział osławiony już hr. Ronikier, pełniący obecnie funkcye ambasadora polskiego w Berlinie. Z oświadczeń ich, złożonych wobec dziennikarzy wynika, że przedłożyli oni imieniem rządu polskiego jakowyś bliżej nam nieznany program ugodowy, mający na celu doprowadzenie do ścisłego współżycia stworzonej przez mocarstwa centralne z Królestwa Polskiego Polski, to znaczy do poddania Polski pod wojskową, gospodarczą i cłową zależność albo od samych Niemiec, albo od Niemiec i Austryi razem. Oczywiście o zjednoczeniu ziem polskich nie mogło tam być mowy, więc też zrozumiałem jest, że o ile można sądzić z doniesień prasy, domagali się tylko wolnej żeglugi Wisłą i zamienienia Gdańska na wolny port.

Jaki był ostateczny rezultat zjazdu monarchów odnośnie do sprawy polskiej, do tej pory napewno niewiadomo. Gazety wiedeńskie twierdziły naprzód, że w głównej kwaterze zadecydowano austro-polskie rozwiązanie, następnie zaś, że w sprawie polskiej doszło do „przygotowawczego porozumienia“. Gazety berlińskie natomiast, zwykle lepiej poinformowane niż wiedeńskie, donoszą, że właśnie w głównej kwaterze zarzucono **myśl połączenia Królestwa z Galicyą, natomiast zgodzono się na to, że niezawisłem będzie samo Królestwo Polskie, którego królem zostanie arcyksiążę Karol Stefan z Żywca.** Co jest prawdą, trudno przewidzieć, tembardziej, że urzędowy komunikat o zjeździe monar-

chów jest tak wystylizowany, iż najbieglejszy dziennikarz nie jest w stanie nic z niego wyczytać. To nie ulega kwestyi, że sprawą polską musiano się w głównej kwaterze zająć, ale z rozbieżnych głosów prasy wnosić należy, że i tym razem nie doszło do rozstrzygnięcia. Niemcy chciałyby stworzyć państwo polskie jak najsłabsze i związać je ścisłymi okowami wspólności gospodarczej i wojskowej, Austro-Węgry zaś chciałyby przez połączenie Królestwa z Galicyą zyskać na sile. Stąd niektóre pisma doniosły nawet, że królem polskim ma być cesarz Karol. Wszystko to są jednak kombinacye. To trzeba zaznaczyć, że załatwianie takich spraw, jak polska, bez udziału Polaków, z zamkniętemi uszami na głos całego narodu polskiego, wołający o zjednoczenie, nie odpowiada ani duchowi czasu, ani głoszonym nawet przez państwa centralne hasłom praw narodów. Niemcy zapominają o tem, że skończyły się już i nigdy nie wrócą te czasy, gdy paru ludzi przy zielonym stole mogło krajać państwa i narody, nie pytając ich zgoła o zdanie, nie troszcząc się o ich prawa. Śmiesznie też wygląda prasa niemiecka, wywodząca, że Polakom należy przyznać prawo wyboru króla, ale (oczywiście musi być „ale“), „to prawo nie może się sprzeciwiać interesom Austryi i Niemiec“. Jeżeli zaś Polska ma być państwem niezawisłem naprawdę, to żeby nie wiedzieć jakich sztuczek używali dyplomaci, nie znajdą takiego rozwiązania sprawy polskiej, by ono odpowiadało życzeniom Polaków, a równocześnie interesom i Austryi i Niemiec i obu tych państw razem.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Do tej pory niewiadomo, kiedy się zbierze parlament. Spodziewać się natomiast należy, że we wrześniu zwołane zostaną delegacye, boc przecież rząd musi czuć chyba, iż ludność domaga się, aby nastąpiły wyjaśnienia, jak w rzeczywistości stoi sprawa wojny i pokoju, a takie wyjaśnienia dać tylko mogą ministrowie spraw zagranicznych i wojny, odpowiedzialni tylko przed delegacyami. Zwołanie delegacyi byłoby też wskazane wobec tego, że w głównej kwaterze niemieckiej radzono w ubiegłym tygodniu nad ważnemi dla Austryi i Niemiec sprawami, a radzono też niewątpliwie o pokoju, którego pragnienie jest ogólne. — Prasa wiedeńska żydowska, a więc w sprawach pieniężnych fachowa, zaczyna już podnosić na seryo sprawę spadku wartości pieniądza. W „Neue Freie Presse“, głównym organie wiedeńskich bankierów i wielkich przemysłowców, pojawił się naczelny artykuł, udowadniający, że bogactwo Austryi jest zupełnie pozorne i złudne, gdyż pieniądz stracił wartość. Niewiadome, czy ten artykuł nie był pierwszem dzwonieniem w wielkiej sprawie regulacyi waluty, do której prawdopodobnie przyjdzie, tembardziej, że jak słychać, w Niemczech, czemu dzienniki niemieckie dotąd jeszcze zaprzeczają, ma podobne nastąpić regulacya waluty w ten sposób, że wartość obecnych pieniędzy zostanie urzędowo zmniejszona do połowy.

Z Rosyi. Upadek władzy bolszewickiej jest coraz widoczniejszy. Lenin i Trocki nie mogli już wytrzymać w Kronsztadzie i musieli się przenieść na okręt wojenny, na którym osiedli. Tak więc najwyższa władza robotniczo-żołnierska w Rosyi urzęduje obecnie na okręcie, gdyż ani w Moskwie, ani w Petersburgu, ani w Kronsztadzie nie czuła się bezpieczną. Po miastach prowincyonalnych dotąd dzierżą jeszcze władzę rady robotniczo-żołnierskie, zwłaszcza tam, gdzie posiadają do dyspozycyi tak zwaną czerwoną gwardyę, to jest świetnie płatnych żołnierzy, używanych do tłumienia ruchawki rewolucyjnej przeciw bolszewikom. Przypuszczalnie za kilka tygodni po bolszewikach nie zostanie śladu. Kto po nich obejmie rządy, niewiadomo. Może być zresztą, że bolszewicy poproszą Niemców o pomoc. Wątpliwem jest jednak, by Niemcy chciały się mieszać w tą sprawę i miały n. p. wejść do Petersburga. Petersburg liczy półtora miliona mieszkańców, a jest zupełnie pozbawiony żywności. Gdyby Niemcy tam weszli, musieliby żywić półtora miliona ludzi, a to jest na mocarstwa centralne ciężar za duży. Prawdopodobnie władzę obejmą socyaliści rewolucyoniści. Armia czesko-słowacka posuwa się coraz dalej w głąb Rosyi. Od strony Murmanu posuwa się ku Wołogdzie armia angielsko-francuska. Przez Syberyę zdążają Japończycy i Chińczycy dla stworzenia frontu wschodniego. Tam też tworzy się armia polska, organizowana przez gen. Hallera. Na Ukrainie stosunki się nie zmieniły. Skoropadzki rządzi dalej przy pomocy Niemców, to znaczy raczej rządzą Niemcy przy pomocy Skoropadzkiego. O stosunkach na Ukrainie najlepiej świadcza skargi pism kijowskich, wychodzących dalej w języku rosyjskim. Pisma te stwierdzają, że na Ukrainie brak — ludu uświadomionego narodowo, brak — inteligencyi, umiejącej po ukraińsku, brak wogóle — języka ukraińskiego. Nawet korespondenci pism berlińskich zaczynają teraz wątpić, czy Ukraina da się wogóle utrzymać, bo istotnie trudno mówić o państwie, które nie ma ludu, inteligencyi, a nawet własnego języka!

Wojna europejska.

Uwaga całego świata spoczywa w dalszym ciągu na pobojowiskach we Francyi. Toczą się tam w dalszym ciągu zaciętę bitwy, gdyż tak Francuzi, jak Anglicy, jak i Amerykanie, w dalszym ciągu podejmują ofensywę. Nie jest to ofensywa z rozmachem takim, z jakim zwykle podejmują ofensywę Niemcy. Armia koalicyjna idzie bez rozmachu, ale systematycznie, wypierając Niemców to na jednym to na drugim odcinku o parę kilometrów. Nie wielkie są te posuwania się koalicyi, ale stałe są. Dotychczas od 18 lipca b. r. armie koalicyjne odnoszą sukcesy. Sam fakt, że armia ta odrzuciła Niemców z nad Marny, wyparła ich zaścisnąć szmat na północ, podniósł ogromnie ducha zarówno we Francyi, jak zwłaszcza we Włoszech. Wogóle w koalicyi nastrój wojenny spotęgował się w piątym roku wojny. Przedewszystkiem spowodowało to zwycięstwo Francuzów i Amerykanów nad Marną, następnie faktyczne przystąpienie Ameryki do udziału w wojnie. To co Niemcy uważali za blagę, stało się faktem i uprzytomniło im, że koalicya bynajmniej nie spieszy się z zakończeniem wojny i jest zdecydowana dla starcia hydry pruskiego militaryzmu, wytrwać w wojnie choćby jeszcze lat kilka, zmobilizować przeciw Niemcom cały świat, jeśliby Ameryka nie pomogła. Ponadto ufność koalicyi w ostateczne zwycięstwo utwierdza przeświadczenie, że

obecnie nie może być mowy w jakimkolwiek kraju, wojującym z Niemcami, o rewolucyi, bo polityka Niemiec wzmocniła lepiej niż cokolwiek innego stanowisko rządów państw koalicyi. Rządy te czują się obecnie silniejsze i pewniejsze niż kiedykolwiek. Mają zaufanie i poparcie swoich narodów i dlatego mogą bez troski pracować nad jedynym celem, to jest zniszczeniem Prus, jako symbolu starego, obmierzłego porządku w Europie, opartego na prawie pięści i przemocy. Tak określa sytuacyę jedno z pism neutralnych, wychodzące w Holandyi. Dość wspomnieć, że we Włoszech, którym przed rokiem groziła istotnie rewolucya wewnętrzna, dziś jest entuzyazm wojenny. Księża włoscy nawołują lud do przetrwania i do prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa. Zapał wojenny państw koalicyi podniecą wspaniały gest Ameryki. W senacie amerykańskim wniesiono projekt ustawy, na podstawie którego Ameryka darowuje Francyi pożyczonych jej 14 miliardów na wojnę. Jest to niezwykłe uznanie dla ofiar Francyi, a zarazem dowód, że Amerykanie podjęli tę wojnę istotnie w celach idealnych.

Walki we Francyi dotąd nie przyniosły rozstrzygnięcia i z pewnością go nie przyniosą w tym roku. Wprawdzie oczekuje się jeszcze ofenzywy niemieckiej, ale i ta ofenzywa, choćby najlepiej się udała, nie wróży końca wojny. Ameryka i Anglia gotują się na walną rozprawę dopiero w roku przyszłym.

Na froncie włoskim przychodziło w ubiegłym tygodniu do żywych utarczek. Żywą była również działalność bojowa na froncie albańskim. W Rosyi front wojenny mimo wszystko kształtuje się nanowo. Kiedy się ukształtuje, trudno przewidzieć, tembardziej, że koalicya z góry już zapowiada piątą kampanię zimową i walki na rok przyszły. W tych warunkach o pokoju oczywiście mowy być nie może.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 25 sierpnia: Najśw. Serce P. M.; 26, poniedziałek: Zefiryna; 27, wtorek: Józefa; 28, środa: Augustyna; 29, czwartek: Ścięcie św. Jana Chrzciciela; 30, piątek: Róży; 31, sobota: Rajmunda; 1 września, niedziela: Bronisławy.

26 sierpnia trzecia kwadra.

Piąty miesiąc mija od czasu wejścia w życie ustawy o podwyższeniu zasiłków, względnie rent inwalidów wojennych, a dotychczas biedacy ci w Galicyi nie mogą z tej podwyżki korzystać. We wszystkich krajach koronnych inwalidzi już od pięciu miesięcy pobierają należne podwyższone płace, tylko w Galicyi ludzie ci, którzy w obronie państwa stali się kalekami, muszą dalej zadowalniać się śmieszną kwotą 22 koron na miesiąc, 22 koron, za które dziś kupi jeden bochenek chleba. Przyczyną tego skandalicznego stanu rzeczy jest fakt, że namiestnictwo nie wydrukowało dotąd odpowiednich formularzy i nie rozesłało ich starostwom, a te gminom. Tę opieszałość ekonomatu namiestnictwa należy publicznie napiętnować. Może p. namiestnik który jako generał z pewnością z całą życzliwością odnosi się do inwalidów, pouczy ekonomat, że drukarni jest dość i przez pięć miesięcy można było wydrukować formularze odpowiednie nietylko dla Galicyi, ale dla całej monarchii. Trzeba było na to tylko dobrej woli.

Minister dla Galicyi, ekse. Gałecki, był w ubiegły poniedziałek w Tarnowie. Poseł Witos przedstawił mu na dłuższej audyencyi postulaty ludowe i postulaty powiatu tarnowskiego i brzeskiego. Następnie był ekse. Gałecki w Rzeszowie. Bolączki powiatu rzeszowskiego przedstawił mu poseł Bomba.

Nowy asenterunek? Wbrew urzędowym zaprzeczeniom krążą pogłoski, że w jesieni odbędzie się nowy asenterunek wszystkich mężczyzn od 21 do 36 roku życia.

Ciężki cios dotknął współpracownika naszego pisma, znanego działacza ludowego, dra Benedykta Łąckiego. Serdeczne współczucie przyjaciół i znajomych, redakcyi „Piasta“ i szerokich sfer jego czytelników niech będzie p. Łąckiemu pociechą.

Odznaczenie poczmistrza. P. Władysław Worek, rodem ze Sędziszowa, poczmistrz i naczelnik straży ochotniczej w Budzowie, otrzymał za gorliwą pracę w podniesieniu obrony pożarnej w okręgu odznaczenie, to jest gwiazdę pamiątkową z wyróżnieniem drugiej klasy.

Krajowa Szkoła stolarska w Kalwaryi Zebrzydowskiej, która kształci uczniów w przemyśle stolarskim, rozpoczyna rok szkolny 10 września 1918. Warunki przyjęcia do zakładu: ukończony 14 rok życia i szkoła ludowa. Nauka trwa lat 3. — Uczniowie zamiejscowi mogą znaleźć umieszczenie w instytucie szkolnym. Podania o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcyi szkoły w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Wysyłka paczek do poczt polowych Nr 248, 436, 527, 619 i 639 została wstrzymana.

Kurs współdzielczy, urządzony przez Towarzystwo rolnicze i Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych dla nauczycielstwa ludowego powiatu rzeszowskiego odbył się w dniach od 19 do do 25 sierpnia w Rzeszowie. Sprawozdanie z kursu zamieścimy w następnym numerze.

Włoski werbunek austryackich jeńców. Wojenna kwatera prasowa austryacka donosi, że Włosi nakłaniają jeńców austryackich do wstępowania do utworzonych tam specyalnie legionów: czeskiego, słowieńskiego i polskiego. Kwatera prasowa stwierdza, że masowo wstępują do tego legionu jeńcy Czesi, nie wstępują natomiast południowi Słowianie, z pośród których tylko oficerzy, czyli inteligencya, łamie przysięgę, nienagannie zaś zachowują się ukraińcy i żydzi. Do legionu polskiego we Włoszech wstąpili prawie tylko byli legioniści. W jednym obozie polskim jeńców na 1300 żołnierzy zgłosiło się do legionu polskiego tylko 17, co, jak twierdzi komunikat kwatery prasowej, jest zasługą 300 galicyjskich żydów, znajdujących się w tym obozie, którzy uświadomili polskich żołnierzy, że im nie wolno łamać przysięgi. Ten ostatni ustęp dowodzi, że komunikat kwatery prasowej napisany został przez żydów. Rząd austryacki zapowiada, że gdyby Włosi dalej prowadzili ten werbunek, to podejmie represye.

Zjazd delegatów Związku nauczycielstwa ludowego odbył się dnia 21 i 22 b. m. w Krakowie. Z ramienia P. S. L. wzięli udział w obradach poseł Witos i poseł Tetmajer.

Nowe pismo ukazało się w ubiegłym tygodniu na Podhalu w Nowym Targu. Jest to dwutygodnik p. t.: „Echo Tatrzańskie“. Ma on na celu popieranie rozwoju letnisk polskich, a poświecony jest pięknu Tatr, literaturze i sztuce

Z powiatów i gmin.

Wola Rzeczycka nad Sanem. W Woli Rzeczyckiej książę Lubomirski ma folwark, który od niepamiętnych czasów był wypuszczany w dzierżawę. Jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym roku wydzierżawił w mowie będący folwark uprawniony pełnomocnik wójtowi z Woli Rzeczyckiej, Kazimierzowi Stelmachowi, który zamiast poddzierżawić go miejscowym gospodarzom lub ich żonom, poddzierżawił go żydowi, by w ten sposób uchronić żyda, jego syna, od wojska i żydowską rodzinę wzbogacić. Tak dziś na polskiej ziemi żydzi się wzbogacają, a dzieci nasze z głodu przymierają. Trzeba dodać i to, że pełnomocnik chciał wspomniany folwark poddzierżawić poszczególnym gospodarzom, lecz wspomniany wójt tak długo sprawą kręcił, aż go mieszkańcy nie dostali. Dziś niejeden z gospodarzy lub gospodyń stoi przed widmem klęski głodowej wraz ze swoją rodziną, a to dlatego, bo wójt pozbawił go gruntu, który on poprzednio uprawiał. Postępowanie to musimy publicznie napiętnować. *Edward St.*, kier. szkoły.

Wojaszówka, w Strzyżowskiem. Dziwnie opieszale załatwia starostwo w Strzyżowie podania o „zasiłki amerykańskie". Gmina Wojaszówka, jako krańcowa w powiecie strzyżowskim, styka się z gminami powiatu krośnieńskiego i jasielskiego; ku wielkiemu zdziwieniu dowiaduje się tutejsza ludność od swych sąsiadów, że n. p. w powiecie krośnieńskim (co trzeba z uznaniem podnieść) już piąty miesiąc biorą kobiety „zasiłek amerykański" i po większej części mają pozałatwiane i drugie dodatkowe podania („przedstawienia") w razie, gdy pierwsze podanie nasuwało pewne wątpliwości co do przyznania niektórym członkom rodziny zapomogi („zasiłku"), ba, w Wojaszówce do dziś dnia **a n i j e d e n a r k u s z p ł a t n i c z y** nie nadeszedł, pomimo, że większość podań, należycie na przepisanych drukach wypełnionych, wniesiono do starostwa w połowie marca b. r. Słuchy dochodzą, że i w innych gminach tego powiatu nie wiele korzystniej się ta sprawa przedstawia. Czyżby starostwo strzyżowskie jakąś specyalną „nowelą" do jasnej zresztą ustawy państwowej miała drogę formalnego postępowania utrudnioną? Różne refleksye się nasuwają, bo, biedne interesowane kobiety, którym ten czas „nabierania mocy prawnej" ich podań, dotyczących ich egzystencyi, wydawał się za długi, które poszły do starostwa, odnośny referent starostwa solennie zapewniał, że „tam przyjdzie do zbadania". A gdy nic nie przychodziło, to interweniujących kobiet już nawet przed oblicze „wszechmogącego" nie dopuszczono.

Możeby poseł nasz, p. **Łyszczarz**, zechciał tę sprawę wyświetlić i wykonawców tej humanitarnej ustawy nieco ponaglić. Tem bardziej, że między dotyczącemi kobietami znajdują się takie, jak: K. Z., posiadająca własnego 1 mórg i lichy dom, a pół morga dzierżawi, 700 K długu; mąż w Ameryce, a sama z drobnemi dziećmi ratuje się przed głodową śmiercią. W. J., wdowa, 2 morgi pola i dom, 4 drobnych dzieci, długu około 1000 K, a syn, który był żywicielem rodziny, w Ameryce. *Piastowiec.*

Odznaczenie nauczyciela.

Podczas strasznej katastrofy dziejowej, która daje się dotkliwie wszystkim odczuć, znajdują się przecież ludzie, którzy nie opuszczaja rąk — chociaż niewątpliwie największy ciężki los ich dotyka — lecz ze zdwojoną energią ochotnie pracują tam, gdzie rozchodzi się o dobro społeczeństwa.

I w chwili, kiedy głosy prasy uderzają raz po raz w jeden zgodny ton, że czas najwyższy dać tym cichym pracownikom to, co się im należy, boć ci poza spełnianiem obowiązków służbowych, są duszą najrozmaitszych instytucyi społecznych i humanitarnych, odbywa się właśnie uroczystość wręczenia odznaczenia kier. szkoły, p. Janowi **K u c o w i** w Lipnicy Murowanej, wśród licznie zebranej straży, inteligencyi i mieszczaństwa w dniu 18 lipca b. r.

Delegat kraj. Związku straży pożarnych we Lwowie p. Józef **K o z ł o w s k i**, wykazał obecnym, co może zdziałać dobra wola, cicha a systematyczna praca w kierunku społecznym. Podniósł, że jeżeli lokalizacya pożarów odbywała się zręcznie i umiejętnie, to wielka zasługa p. Jana Kuca, kier. szkoły w Lipnicy Górnej, który stara się rozbudzać życie w oddziałach, zakłada nowe placówki obrony pożarnej, lustruje straże, oraz urządza zjazdy naukowe, by szerzyć ideę naszej organizacyi. To też kraj. Związek straży pożarnych, śledząc bacznie wydatną działalność jego na polu pożarnictwa, nadał mu w dniu 23 marca 1918 r. odznaczenie, a mianowicie „Gwiazdę pamiątkową z wyróżnieniem" II. kl., którą to odznakę prezes straży pożarnej, generał Mieczysław hr. Ledóchowski, przypiął wyróżnionemu. Po okolicznościowych przemówieniach i złożeniu odznaczonemu życzeń, podziękował p. Jan Kuc wszystkim za udział w uroczystości, czem dał dowód, że praca organizacyjna tak humanitarnej instytucyi, jaką jest straż pożarna, nie jest im obojętną.

Uroczystość zrobiła bardzo miłe wrażenie, podniosła bowiem ducha wśród Braci strażackiej, która była naocznym świadkiem, że cicha praca, podjęta dla dobra społeczeństwa, spotka się zawsze, wcześniej czy później, z uznaniem.

„Piastowiec".

Tu chodzi o honor całej gminy.

Rajbrot koło Bochni, 10 sierpnia.

Po dzieciach łatwo poznają ludzie — ojców, a po mieszkańcach gminy — całą gminę. Popełni ktoś jakiś występek hańbiący w obcych stronach, a zaraz się pytają: „skąd pochodzisz"? a inni dogadują: „musi to być porządna wieś, co takich łotrów w świat puszcza" i t. d. — Natomiast każdy porządny człowiek przyniesi gminie ojczystej tylko sławę i dobre imię u obcych.

Dlatego to nie można być obojętnym, co w obcych stronach mówią o naszych krajanach i nie można ich hańbiących występków puszczać płazem, bo słusznieby wtedy ludzie powiedzieć mogli: „widać, że cała gmina taka, jak i tych kilku łotrów".

A już chyba największymi łotrami są ci, co własny naród, własnych współbraci Polaków wydają na zgubę wrogom, jak Judasz zdrajca.

W tych dniach przyszły ze Śląska od Ostrawy pisma do naszej gminy, gdzie po nazwisku wymienieni są ci, co to własne polskie dzieci oddają dobrowolnie na wychowanie Niemcom lub Czechom. Z tych dzieci wyrastają potem zaprzańcy czyli renegaci, którzy całą duszą nienawidzą polskiego narodu i szkodzą mu na każdym kroku. W piśmie tem z naszej gminy wymienione po nazwisku 14 ojców zaprzańców, co to gorsi od ptaka — „kalają własne gniazdo" i pomagają wrogom, a naród polski obrzucają błotem.

Biedni ci zaślepieńcy zapominają o tem, że gdy im w niemieckich fabrykach kości połamie, to o kuli szukać będą przytułku nie gdzie indziej ale tylko u swoich w Polsce

Dziś wstydzą się polskiego pacierza, ale nie wstydzą się przyjeżdżać tu po żywność, gdy w Ostrawie głód im dokuczy.

Kto takim zdrajcom w czemkolwiek pomaga, to tak jak gdyby samemu Judaszowi pomagał. — Kto wyparł się rodzinnej wsi i polskiego narodu, ten nie zasługuje na żadną pomoc. Zamknąć drzwi przed Judaszami polskiego narodu! Ręki im nie podać, a taka nauka skutecznie podziała na nich i na innych, a gminie tylko honor przyniesie w całej Polsce.

Nasz powiat bocheński najwięcej ma takich zaprzańców na Śląsku, bo podobno przeszło tysiąc. Z tych na naszą gminę wiem na razie o następujących: Babraj Marcin, Leśniak Stanisław, Pietrzyk Marcin, Włodyga Marcin, Wołogda Mateusz, Kanownik Michał, Kaczmarczyk Jan, Kowalik Marcin, Kuźma Maciej, Trojan Franciszek, Kurek Franciszek, Waligóra Marcin. Wymienieni posyłają razem 34 dzieci do szkół niemieckich i czeskich, a polskości jawnie się zapierają. Tym czynem zniesławiają naszą gminę przed całą Polską.

Naszym obowiązkiem jest dać zdrajcom należytą odprawę, a honor gminy będzie uratowany. *J. W.*

Jak się „odbudowuje" Galicyę.

Zarszyn, w Sanockiem.

Mówi się i pisze dużo o odbudowie zniszczonej wojną Galicyi, a jednak faktyczny stan rzeczy przedstawia się bardzo smutno. Na dowód przytaczam okręg sanocki, w którym znaczna część wiosek i miasteczek nie podniosła się do tej pory z upadku. Jednem z takich miasteczek jest miasteczko Zarszyn, spalone zupełnie jeszcze w roku 1915, a do dziś dnia nie odbudowane. Kilkakrotne starania gminy w tym kierunku nie odniosły żadnego realnego skutku, prócz zapewnień, iż z najbliższym rokiem odbudowa wejdzie na właściwe tory. Dziś już jednak mija czwarty rok, a pomocy niema żadnej. Do niedawna reprezentacya Centrali powiatowej w Sanoku zapewniała, że odbudowa natrafia dlatego na trudności, ponieważ rząd zamyśla przeprowadzić komasacyę gruntów pod zabudowania, co wymaga długiego czasu. Teraz dowiadujemy się, że projekt ten stał się już bezprzedmiotowym i każdemu pozostawia się wolną rękę przy odbudowie. Tego rodzaju postępowanie rządu naraziło mieszkańców na znaczne koszta, gdyż wiadomo, że w roku 1915 można było dostać niezbędne materyały do odbudowy po stosunkowo niskich cenach, dziś zaś trzeba je przepłacać dziesięciokrotnie, lub też niektórych z nich, jak n. p. blachy do pokrycia dachów lub dachówki, niema zupełnie. Godnem nagany jest również postępowanie władz przy wypłacaniu przyznanych przez namiestnictwo pożyczek na odbudowę. Miesiącami nieraz czekać trzeba, nim pożyczka taka w formie pieniędzy dojdzie do rąk interesowanego. A przecież wiadomo, jak z dnia na dzień cena materyałów podnosi się, zatem przewlekanie wypłaty takich pożyczek szkodzi gospodarce krajowej. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by odpowiednie władze wglądnęły wreszcie w tę tak piekącą sprawę i umożliwiły nam do zimy częściowe bodaj odbudowanie naszych zagród.

Czytelnik.

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

Z ziemi gorlickiej.

Czytamy prawie stale w „Piaście" narzekania na wszystkie powiatowe komisye zasiłkowe; tak też było w komisyi zasiłkowej w Gorlicach za poprzednich komisarzy zasiłkowych, którzy zajmowali się wszelkiemi przyjemnościami i rozrywkami, ale nie zasiłkami. To też, gdy został komisarzem zasiłkowym dr B. Przybylski, miał bardzo ciężką pracę i trzeba przyznać, że, dzięki energii i poświęceniu, pokazał wszystkim, co potrafi zdziałać urzędnik, gdy sprawy traktuje po obywatelsku. W przeciągu bowiem paru miesięcy, naprawił wszystko, co zaniedbali poprzednicy przez 4 lata. Jedyną przeszkodą w obecnej chwili jest brak pomocniczych sił biurowych, przez co wypłata zasiłków amerykańskich uległa spóźnieniu, ale i ta przeszkoda została pokonaną pracowitością komisarza i jest pełna nadzieja, że w najkrótszym czasie w gorlickiej komisyi zasiłkowej nie będzie ani jednego aktu w zaległości, za co należy się serdeczne podziękowanie p. komisarzowi drowi Przybylskiemu.

Nie można także narzekać na referenta dla spraw wojskowych, p. komisarza Palmiego, który obecnie urzęduje także poza godzinami urzędowania, aby tylko sprawy reklamacyjne nie zostały w zaległości; nadmienić tylko należy, że ma czasami przydzielone inne czynności, które zabierają dużo czasu i powodują zwłokę w reklamacyach, tem bardziej, że i tu brak wyszkolonych sił pomocniczych, a te które są, potrzebują ciągłego pouczania z wyjątkiem dwu sił, które mają dokładne wyrobienie; traktowanie stron jest stosunkowo dobre, także komisarz dla świadczeń wojennych, dr Tarczyński, prowadzi swój dział bez zarzutu.

Natomiast powiatowy urząd gospodarczy, na którego czele stoi kapitan Słowikowski, pozostawia wiele do życzenia, bo, pominąwszy już, że ludność powiatu nie otrzymuje nafty i całego kontyngentu cukru, których to rzeczy można u żydków w Gorlicach dostać dowolną ilość, ale po lichwiarskich cenach (1 litr nafty 5 kor., 1 kg cukru od 10 kor. w górę), a wątpimy, żeby p. kapitan o tem nie wiedział, skoro wszyscy głośno o tem mówią, nawet do dziś p. kapitanowi. Widocznie p. kapitan boi się tych panów i pozwala im robić, co chcą, ale ludu nie boi się p. kapitan wcale. Ostrzegamy p. kapitana, bo pomruk ludu na urząd gospodarczy staje się coraz silniejszy, ludność widzi i czuje, jak dla kogo urząd gospodarczy jest przystępny, bo czy ostatni wypadek z cukrem dodatkowym na miesiąc lipiec b. r. przyczynił się do uspokojenia umysłów, bardzo wątpić należy. P. kapitan wydał okólnik do gmin, że ludność otrzyma w miesiącu lipcu podwójną racyę cukru i polecił ten okólnik ogłosić szeroko w gminach, a nadto na sesyi wójtów z początkiem lipca w obecności paru set kobiet (bo w Gorlicach i kobiety w każdej ilości dopuszczane są na sesyę) zapowiedział, że będzie podwójna racya cukru na lipiec i każdy ją otrzyma, t. j. 1 kg na osobę, tylko prosił, aby gminy za to dostarczyły po parę kilo masła po cenach targowych dla inteligencyi gorlickiej, a rezultatem było cygaństwo. Kobieciny ostatnie nieraz odrobiny masła, bo przy obecnej paszy nikt go nazbyt dużo nie ma, znosiły do urzędów gminnych, aby tylko otrzymać podwójną racyę słodyczy, tak potrzebnej przy żniwach, urzędy gminne odnosiły to masło do składnicy Kółek rolniczych w Gorlicach, ta wydawała poświadczenie, te poświadczenia składały urzędy gminne p. kapitanowi i dopiero wtenczas otrzymywały karty na pobór cukru. I jakże p. kapitan dotrzymał swego słowa urzędowego! Oto tak, że zamiast podwójnej ilości cukru

otrzymywały gminy najwyżej $^1/_4$ część ponad zwyczajny pobór, a czasami niżej zwykłych racyi; były nawet wypadki, że p. kapitan poza oddaniem masła żądał jeszcze, aby wójcia składali poświadczenia o subskrybowaniu przez gminę pewnej ilości pieniędzy na VIII pożyczkę wojenną i dopiero na podstawie tych dwu poświadczeń p. kapitan raczył wydać kartę poboru cukru; przykład: gmina Binarowa, która oddała masło, zażądał od niej zato, aby subskrybowała pewną sumę pieniędzy na VIII pożyczkę, w przeciwnym razie gmina miała nie otrzymać cukru; dopiero na liczne protesty wójta i łażenia po c. k. starostwie, otrzymał tenże kartę na pobór, aż 600 kg wszystkiego cukru na gminę, liczącą przeszło 1300 osób. Fakta same mówią za p. kapitana.

Podczas tego przydziału cukru, tak szeroko ogłaszonego, a tak marnie rozdzielonego, najwięcej ucierpieli wójcia, bo ludność zarzuca im, że oni i ich najbliżsi zabrali cukier, a inni dostają tylko coś nie coś, a tu wszystkiemu winien p. kapitan. Czy podobne fakta mogłyby mieć miejsce w innym kraju, n. p. na Morawach, Czechach i t. p.? — Możeby eksc. Długosz, znany z obrony ludu i energii, pouczył tego pana, jak powinien urzędować, lub postarał się o przeniesienie go n. p. na front ukraiński lub albański, a to wyszłoby chyba na zdrowie temu panu, bo już z powodu nadzwyczajnej tuszy nie może się nosić i w biurze nie może urzędować! — Serdeczne pozdrowienie dla Redakcyi. *Obywatele.*

Z Rzeszowskiego.

Szklary w sierpniu.

W roku bieżącym przypadło mi do lustracyi kilka Kółek rolniczych w naszym powiecie rzeszowskim. Przy czynności tej zwykle urządzane bywają pogadanki na temat kooperatywy rolniczej, a przedewszystkiem o obecnie tworzących się Spółkach hodowców drobiu, względnie o handlu jaj. I przyszedłem do przekonania, że ludność nasza bardzo się tem interesuje i chętna jest. W wielu gminach pozakładano oddziały gminne, które doskonale funkcyonują, ale większość albo zupełnie nie daje znaku życia, albo ledwie dyszy. Że te oddziały gminne nie rozwijają się, to już nie wina ludu, ale czyja, sam nie wiem: rządu albo żydów.

Na kilku takich zgromadzeniach, ludzie mówią prawdziwie i szczerze, że nie mogą oddać jaj do Spółek, albowiem, aby dostać cukru, soli, a przedewszystkiem zapałek, nafty i świec, muszą jaja oddawać za te produkta żydom, gdyż za pieniądze nie dostaną. I to jest prawda.

Wiadomo wszystkim, że ludzi dziś brak, a ci, co pozostali, muszą o wiele więcej pracować niż dawniej. Dziś, w czasie letnich robót, pójdzie gospodyni w pole (a o nich mowa, bo mężczyzn mało widno) i musi pracować do czarnej nocy, a gdy wieczór wróci do domu, musi zaświecić, bo przyczemże zaspokoi chudobę i dzieciąta? I tą naftę i te świece i zapałki musi przepłacić (za litr 20—25 jaj) bo cóż pocznie?!

Na letnie miesiące rząd nie wydał wcale nafty. N. p. nasza gmina za miesiąc maj, czerwiec i lipiec otrzymała 22 kg świec, co przy rozdziale przypadło miesięcznie troszeczkę więcej, jak jedna świeczka na gospodarstwo. Czy to wystarczy?

I tą drogą apeluję do dra Maryana Langa, dyrektora krajowego Urzędu gospodarczego we Lwowie, aby tak w interesie opuszczonej ludności wiejskiej, jakoteż w interesie rozwoju tak pożądanych Spółek hodowców drobiu, poczynił energiczne kroki w ... pośrednictwie, by te, tak wielkie zapasy nafty, świec i zapałek, które otrzymują żydzi, przydzielono gminom, ewentualnie Spółkom, a ludność, widząc się otoczoną opieką, odda jaja, a nawet ostatni kęs chleba odda! Dalej proszę, by p. Lang pilnie śledził za furtkami, któremi żydki wywożą jaja i pozamykał je, albowiem dokąd to nie nastąpi, Spółki zawsze chromać będą.

To jedno. A teraz jeszcze drugie:

„Kuryer Lwowski" w numerze 351 z dnia 2 sierpnia b. r. atakuje krajowy Urząd gospodarczy czyli p. dra Langa, że tenże, z krzywdą kraju tworzy spółki hodowców drobiu, wysyła jaja za granicę i tam podbija ceny, które niedawno wynosiły za paczkę (24 kóp) 216 kor., a obecnie kosztuje już 748 kor.

Czy p. dr Lang wysyła jaja za granicę kraju tego nie wiem i o ileby wywóz taki istniał, a zapotrzebowanie kraju było nieuwzględnione, tego pochwalić nikt nie może. Ale co do zabiegów p. dra Langa, aby za jaja uzyskać jak najwyższą cenę, to wieś jest mu za to bardzo wdzięczna. Rozumiem nieszczęśliwe położenie miast, ale niechże i miasta zrozumią położenie wsi i niech nie żądają, by wieś swoim kosztem utrzymywała miasta. Do tego czasu tak jest, albowiem my sprzedajemy zboże po 40 kor. za 100 kg, świnię o ile się trafia, po 5—6 kor. za 1 kg, a bydło po 3 kor. A czy dochód z tego wystarcza nam na pokrycie wydatków? Koszula na wsi kosztuje 140 kor. buty 1000 kor., litr nafty 12 kor., a cukier, żelazo, rzemieślnik i t. p. — podobnie. I czemże ta wieś ma się ratować? Jużci niczem innem, ale tą najważniejszą gałęzią gospodarstwa rolnego: chodowlą drobiu. I jeżeli my sprzedamy dziś jajo za szóstkę, to co my za nią dziś sprawimy? Dziś szóstka formalnie nic nie warta; dziś nawet żebrak krzywem okiem patrzy i pacierza nie chce mówić za szóstkę.

Niech miasta nie myślą, że my na wsi, to już w raju jesteśmy, ale niech zaglądną... tam po zaukach, a przekonają się. Wy w mieście macie przynajmniej karty na wszystko i dostajecie coś na nie, a u nas na wsi jest duży procent ludności małorolnej i bezrolnej, o którą nikt a nikt się nie troszczy, przydziałów żadnych nie mają, a nawet cukru na miesiąc lipiec, co miasta otrzymały, pełną i podwyższoną racyę, to wsie tylko niektóre otrzymały.

I pytam się, czemże ta kobiecina, posiadająca kilkoro dzieci, czemże je wykarmi, odzieje? Na tę kurę patrzy i już naprzód liczy, ile ona jej zniesie jajek i ile ona będzie mogła kupić soli do „amerykanów" i coś odłożyć na jakąś robacinę dla dziecka, a o obuwiu mowy niema. Bo tylko ubodzy sprzedają jaja; bogatsi jużto z powodu zniszczonego drobiu, jużto z braku krów, a co za tem idzie z braku nabiału, i wobec gorącej i licznej pracy w polu, sami ich potrzebują.

Uważam więc, iż autor wspomnianego artykułu w „Kuryerze" lepiejby się był przysłużył społeczeństwu, gdyby swój protest zwrócił był gdzieindziej, do czynników miarodajnych, do rządu, by tenże przyszedł z wydatną pomocą potrzebującej ludności wiejskiej i miejskiej, zniszczonej nie

ze swej winy, a nie rozbijał tego, co tak pięknie zaczęło się budować z pożytkiem dla wszystkich.

Bo czyżby miastom lepiej dogadzały organizacye handlowe jaj, spoczywając w rękach obcych?

Ja wątpię, a i obywatele miast mają już różne doświadczenia... *Andrzej Pluta, rolnik.*

O przydział cukru dla powiatu rzeszowskiego.

Dziennik rozporządzeń c. k. starostwa w Rzeszowie ogłosił, że w miesiącu lipcu otrzyma każdy uprawniony do poboru cukru podwójną racyę. Ucieszyliśmy się wszyscy niezmiernie, bo w czasach, gdy tyle gorzkich i kwaśnych dni przeżywa każdy z nas, sądziliśmy, że sobie choć w jednym miesiącu osłodzimy. Niestety! Radość nasza była przedwczesną, bo lipiec już skończył się, a my otrzymaliśmy ledwie zwyczajną porcyę słodyczy. Miasta i miasteczka otrzymały podwójną ilość, ale wsie tylko niektóre, a właściwie podmiejskie, z dalszych podobno Łąka należy do tych uszczęśliwionych, reszta zaś musi zadowolić się dopiskiem na kartce cukrowej, że w miesiącu lipcu 1918 r. ma się wydać 1 kg cukru. Dociekałem przyczyny niedotrzymania urzędowego ogłoszenia c. k. starostwa i dowiedziałem się, że cukier, potrzebny na rozdzielenie podwójnych ilości, przyjdzie, ale kartki lipcowe będą już nieważne, a więc nie można go już między ludność rozdzielić.

Ciekawi jesteśmy bardzo, co stanie się z tym cukrem i w jaki sposób rozdzieli się go później? Ponieważ ludność wiejska wiedziała o mających nastąpić podwójnych ilościach cukru, a także widziała, że niektóre gminy otrzymają podwójne racyę, a także na kartkach wydrukowano to — nie dziwota, że tak prywatni sklepikarze, jak również Kółka rolnicze, trudniące się rozdziałem cukru, są posądzane o kradzież. Piszący te słowa jest przewodniczącym Kółka rolniczego i wie, ile krzyku było przy ostatnim rozdziale, a to li tylko z winy c. k. starostwa, które wprowadziło w błąd ludność. Słusznie mówią nasze kobiety, że albo starostwo okłamuje nas albo Kółko okrada, ponieważ jednak Kółko ma czyste sumienie, niech c. k. starostwo poszuka winowajcy.

Ponieważ podwójna racya cukru była przeznaczoną na soki, dlatego ludność prawie całą ilość zużyła na soki, a obecnie, gdy najwięcej cukru potrzeba, bo w polu roboty masa ogromna, ludność jest bez cukru. Sprawą tą winni zająć się nasi posłowie i spowodować rozporządzenie namiestnictwa, mocą którego przedłużonoby ważność kart cukrowych z lipca aż do otrzymania drugiej racyi cukru.

Ponieważ ludność wiejska zna się dobrze, a każdy wójt wszystkich mieszkańców gminy, dlatego możemy nawet bez kartek rozdzielić cukier sumiennie i sprawiedliwie. Przychodzi również czas soków czernicowych i wyrobu marmelady owocowej, przydałby się więc cukier koniecznie. Jest on nawet w Rzeszowie, należy postarać się tylko o pozwolenie rozdziału na wsie.

Rozumiemy skrupuły starostwa, ale wierzymy również, że przy pomocy naszych posłów możnaby tę drobnostkę zrobić, bo inne powiaty dostały podwójną racyę, a w dobrą wolę p. komisarza aprowizacyjnego wierzymy; mieliśmy już kilka dowodów, że p. Gadomski potrafi po obywatelsku myśleć i działać, lecz o tem napiszemy później.

I. K., Kółkowiec.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Dla nauki i rozrywki.

Rok szkolny idzie...

Kończy się chwila wypoczynku,
Mkną wakacye poprzed okiem — —
Luba córeczko, miły synku,
Rok szkolny idzie wartkim krokiem!

Igrałeś, ej ty, mój urwiszu,
Sześć młodych latek, jak jaskółka — —
Teraz do szkoły cię zapiszą
I będziesz stawiał kreski, kółka.

Kreski łączysz w różne głoski,
Z których zbudujesz piękne słowa,
A z tych, na chwałę twojej wioski,
Powstanie cudna, polska mowa!

Dzieweczko mała, ty pieszczoto,
Synku-figlarzu, ukochany,
Proś-że ty, byś był, proś-że o to,
Do polskiej szkoły zapisany!

— — — — — — — — — — — —

Baczność, rodzice! Chwila bliska,
A przeszłość smutnym patrzy wzrokiem...
Przez polskie ściernie, przez pastwiska
Rok szkolny szybkim idzie krokiem!

... w sierpniu 1918.

W. Rapacz, naucz.

Praktyczne porady.

Uprawa i sporządzanie tytoniu. Tytoń, to roślina, wymagająca wielkiego nakładu pracy, pilności i starania. Lubi klimat ciepły i mokry. Gorsze jednak gatunki nadają się znakomicie do plantowania w Polsce. Po wyjęciu rozsady z inspektów rozmieszcza się ją w gruncie w odstępach łokciowych. Polewanie, nie nadmierne jednak, przyczynia się do bujnego rozrostu rośliny. Gdy tytoń bliski jest kwitnięcia, czas rozpocząć zbiór jego. Zrywa się liście górne najpierw — dają one tak zwany zbiór pierwszy — gatunki najaromatyczniejsze. Później zrywa się liście dalsze. Zerwane liście układa się jeden na drugim (20 sztuk najwięcej) i przyciska cegłą gdzieś w miejscu ciepłem. Tytoń powinien „zapotnieć". Uważać trzeba jednak bardzo, by zamiast „zapotnieć" nie zgnił. Wystarczy go tedy potrzymać pod prasą dobę, najwyżej 36 godzin. Po wyjęciu z pod prasy rozwiesza się liście na nitkach (jak paciorki) w miejscu cienistem, ale wystawionem na działanie powietrza. Po lekkiem przeschnięciu (dostatecznem jednak) układa się liście znów jeden na drugim i przyciska, tym razem jakąś bardzo ciężką prasą. Po kilku tygodniach, a nawet miesiącach (im dłużej teraz będzie leżał pod prasą, tem aromatyczniejszym będzie) kraje się go na włókna, oddając do użytku.

Wyrób domowego piwa. Bierze się pół funta upalonego na kawę jęczmienia, 8 litrów wody, 200 gramów cukru i garstkę chmielu. Wszystko razem gotuje się godzinę.

Po ostygnięciu rozpuszcza się 50 gramów młodzi w zimnej wodzie i razem miesza, przykrywa pokrywką i tak zostawia 6—7 godzin. Następnie przecedzić, powlewać w czyste butelki, dobrze zakorkować, postawić w piwnicy i piwo gotowe.

Domowe farbowanie. Wobec drożyzny materyałów na ubranie i bieliznę, a jeszcze bardziej wobec coraz gorszej ich jakości, nie od rzeczy będzie zapoznać się ze sposobem farbienia nici lnianych i bawełnianych, oraz materyałów bawełnianych i wełnianych.

Oto jeden ze sposobów: Nowoczesny przemysł farbiarski wytwarza tak dobre i tanie fabrykaty, że z zupełnym spokojem można z nich korzystać. Tkaniny barwione nimi mają piękny i trwały kolor, szczególniej jeśli się postępuje ściśle wedle wskazówek, podanych w opisie uwidocznionym na każdej paczce z farbą. Tylko, jak praktyka wykazała, należy brać mniejszą nieco ilość wody niż jest w przepisie, przez co otrzymuje się silniejszą barwę. Wszystkie tkaniny, szczególniej suknie i pończochy, muszą być czysto uprane, a już tłuste plamy bezwarunkowo wywabione, gdyż nie chłoną farby w tym samym stopniu, co reszta materyi, co się następnie ujemnie odbija na kolorze. Wełny i bawełny nie można razem farbować, wogóle lepiej jest nietylko każdy rodzaj, lecz nawet każdy gatunek barwić osobno, jeśli się chce uzyskać dobry rezultat. Wodą najodpowiedniejszą do farbowania, jest miękka woda deszczowa, w braku tej jednak można każdą wodę zmiękczyć przez dodanie odrobiny sody, przez co ułatwia się wnikanie farby i podnosi jej czystość. Baczną należy zwracać uwagę na ciężar tkaniny, którą się ma barwić i w tym wypadku lepiej nie być oszczędnym. Jeśli się bowiem przekroczy przepisaną wagę w stosunku do odpowiedniej ilości farby, otrzyma się bladą i nieładną barwę. Odnosi się to szczególnie do czarnego koloru, w tym wypadku dobrze jest dla otrzymania odpowiedniej czarnej barwy barwienie powtórzyć. Po ufarbowaniu płucze się materyę najpierw w gorącej a potem w chłodnej wodzie póty, póki zmieniana wciąż woda nie będzie zupełnie czysta, gdyż dopiero wówczas można być pewnym, że tak ubarwiona materya nie puści farby.

Suknie i wszelkiego rodzaju ubrania należy spruć i oczyścić z nici bawełnianych lub jedwabnych, któremi najczęściej są szyte, barwią się one inaczej niż tkaniny wełniane. Ażeby nie pogubić pojedynczych części, można je lekko zeszyć razem.

Przędzę, wełnę i nici barwi się nie na kłębkach, lecz w pasmach w kilku miejscach podwiązanych, tak, żeby się przy gotowaniu i mięszaniu nie mogły splątać.

Barwiąc w domu, możemy zużytkować różne resztki i wyblakłe suknie, które w ten sposób odnowione, zastąpią choć w części drogie i liche tkaniny obecnie wyrabiane.

Z. I.

Domowe garbowanie skór. Wyśmienitym sposobem garbowania skóry tak końskiej, jak bydlęcej, jest używanie wapna i ałunu. Na jednę skórę przepis jest następujący: Nasamprzód w jakiejś beczce ze smarowidła układa się złożoną skórę i zalewa mlekiem wapiennem. Po 14 dniach goli się sierść, która z łatwością odchodzi. Następnie, wylawszy wapno, zalewa się w temże naczyniu skórę roztworem 1 kg soli i 1 kg ałunu, tak, by płyn przykrył ją. Po 14 dniach garbowanie skończone i skóra wyśmienita do użytku. Sposób ten stosowałem do skór końskich, które po wyprawie zachowują swą grubość, a wymięte, nabierają elastyczności. („Rolnik").

Krochmal z kasztanów. Doskonałym środkiem do zastąpienia krochmalu, którego brak obecnie daje się bardzo we znaki, jest mączka z kasztanów. Przysposobić ją należy w sposób następujący: Obrane z łuski kasztany wkłada się na mniej więcej godzinę do wody, potem trze się je możliwie miałko i urabia z wodą na gęstą papkę. Czystemi, nie tłustemi rękami urabia się (wymiętosi) dobrze gęstą papkę, potem przecedza przez kawał czystego, cienkiego płótna, nalewa znów czystej wody, zamiesza i pozostawia czas jakiś w spokoju. Mieszanie papki, odlewanie wody i nalewanie czystej należy tak długo powtarzać, aż woda, którą się odpuszcza, będzie zupełnie klarowną, czystą. Dopiero teraz dobrze ociekłą mączkę kładzie się na kawał gęstego, białego płótna lub prześcieradło, układa na miejscu wolnem od kurzu i sadzy i pozwala dobrze wyschnąć. Przechowując mączkę w puszce porcelanowej lub szklanej, używa jej się tak samo, jak krochmalu z pszenicy. Sztywność bielizny nie różni się w niczem od sztywności, uzyskanej przy użyciu mączki prawdziwej, a nawet bielizna od mączki z kasztanów jest sztywniejsza.

Niezdolne do służby na froncie konie. Ministerstwo rolnictwa reskryptem L. 56104, z 1917 r., podaje do wiadomości, że armia polowa nie będzie nadal oddawała koni, niezdolnych do służby frontowej, po cenach, wyznaczonych przez komisye szacunkowe ministerstwa rolnictwa, celem rozdawania tych koni gospodarstwom rolnym i leśnym. Wszystkie konie, wybrakowane w różnych szpitalach, stacyach i t. p., będą sprzedawane tylko w drodze licytacyjnej. Również odmówił zarząd wojsk ministerstwu rolnictwa przydziału źrebiąt, otrzymanych od klaczy wojskowych, które przydzielano rolnikom. Źrebięta te będą na przyszłość sprzedawane tylko w drodze licytacyjnej. Naczelna komenda wojskowa pismem, Nr 185.500, z dnia 22 listopada 1917 r. zarządziła: Licytacye mają się odbywać dwukrotnie każdego miesiąca. O dniach i miejscu licytacyi będą interesenci zawiadomieni przez okólniki c. k. starostw i przez ogłoszenia w gazetach. Warunki, na jakich sprzedaje się te konie i źrebięta w drodze licytacyjnej, można dostać w starostwach. Ponieważ **dużo koni, nabytych na licytacyach,** z powodu kompletnego wycieńczenia, mimo największej pracy ze strony nabywców, **padło, przeto mogą nabywcy, którym konie padły,** a nabyli je po 30 września 1917 r., **prosić o innego konia.** Podanie takie należy wnosić do komendy, w której nabyto konia na licytacyi. Do podania tego należy dołączyć poświadczenie urzędowe, że koń, nabyty w dniu... padł do dni 14, licząc od dnia licytacyi, i to nie z winy nabywcy. Za padłego konia może nabywca otrzymać w najbliższym dniu licytacyjnym konia bezpłatnie (ewentualnie może zaraz go wybrać), ale musi do tej samej kategoryi należeć, t. j. musi być tasama cena wywoławcza wyznaczona. — Wobec powyższego zarządzenia, podania, wniesione do ministerstwa rolnictwa o przydział źrebiąt, nie będą uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi.

Zwiększenie użycia łyka lipowego. Znane u nas i na Polesiu łyko lipowe wchodzić zaczyna w użycie i na zachodzie. Wyrabiają z niego obuwie i bardzo je chwalą, jako wiązadło do różnych celów. We Francyi używają go do wiązania snopków. Również zachwalają je do wiązania drzewek zamiast „rafii". Korę z drzewa lipowego, lub z jego konarów, po odłupaniu jej z drzewa, moczy się przez miesiąc, poczem z łatwością oddziela się łyko. Oddzielone łyko suszy się na słońcu, lub strychu, tnie na odpowiedniej szerokości i długości kawałki, i przechowuje do użytku w miejscu suchem oraz przewiewnem.

Rozmaitości.

Nie wolno jeździć na dachach wagonów. Ponieważ w ostatnich czasach zdarzają się coraz częstsze wypadki kalectwa, a nawet śmierci u żołnierzy, jadących koleją na urlopy, wydały władze wojskowe surowy zakaz wspinania się na dachy wagonów i stawanie na stopniach. Każdy żołnierz, przekraczający powyższe rozporządzenie, będzie przez komendę dworca, na którym został przytrzymany, aresztowany i odesłany napowrót do swego pułku.

Polski hymn wojenny. Ignacy Paderewski — jak donoszą pisma amerykańskie — skomponował hymn wojenny do słów własnych: „Wzleć orle biały!"

Bismark kruszeje. Pod tym tytułem donosi grudziądzki „Katolik" z miejscowości Halle: U pomnika Bismarka w Halle n. S. odpadła ręka z pałaszem i runęła na alleę. Z przechodniów nikt na szczęście szkody nie poniósł. Zapewne metal skruszał pod wpływem powietrza.

Kobieta generałem. Jak wiadomo, Anglicy wystawili na froncie zachodnim ochotniczy korpus kobiecy, służący przy sztabach w charakterze telegrafistek, szoferek, lekarek, sekretarek i t. d. Na czele tego korpusu stoi miss Chabner Watson, która w niedługim stosunkowo czasie otrzymała tytuł generała brygady. Z zawodu jest ona doktorem medycyny.

Występowanie z Kościoła. W czterech latach wojny, a więc od r. 1914 do 1917 zgłosiło w sądzie w Berlinie swoje wystąpienie z Kościoła prawie 2000 katolików, oprócz tego 8700 ewangelików. Wojna obecna czyni straszne spustoszenia także w wierze, jak widzimy z powyższego.

Jak rabin cudotwórca wydaje za mąż córkę. Onegdaj odbył się w Budapeszcie ślub córki rabina cudotwórcy, Ozyasza Spiry z Rybotycz, z 23-letnim rabinem węgierskim. Na uroczystość ślubną wysłano tysiące zaproszeń, a przeszło 800 osób brało w nich udział. Młoda para otrzymała mnóstwo upominków, które obliczają na 30.000 kor. wartości w efektach, a 100.000 kor. w banknotach. Napływ gości i widzów był tak olbrzymi, że musiano wezwać policyę do utrzymania porządku. Uroczystości weselne mają trwać cały tydzień, podczas którego stoły pozostają stale sowicie zastawiane, a każdy gość otrzymuje syty poczęstunek.

Nabytek czeski na Słowaczyźnie. W „Morawskiej Orlicy" podano wiadomość z Wiednia, podług której sławny skrzypek i kompozytor czeski, Kubelik, nabył świeżo na węgierskiej Słowaczyźnie na własność wielką posiadłość ziemską, należącą dotąd do hr. Windischgraetza, za 5 milionów koron. Chodzi o dobra Bytielec pod Żyliną.

Nowi bracia siamscy. Dwóch angielskich inwalidów, jak donosi „Daily Chronicle" zawiązało oryginalną i, zdaje się, że całkiem nową spółkę. Jeden z nich stracił na wojnie prawą, a drugi lewą rękę. Zawiązali więc między sobą umowę, na mocy której z doskonałym rezultatem posługują się jedną parą rąk i pracują, jak każdy normalny robotnik w odlewni ołowiu.

Światowa statystyka śmierci. Gazeta „New York Sun" stara się wyliczyć średnią liczbę wypadków śmierci na całej kuli ziemskiej. Podług jej obliczeń umiera rocznie 43 miliony 840 tysięcy ludzi. Codzienna średnia liczba wynosi 120.000. W porównaniu do tego są straty na polu bitw stosunkowo dość nieznaczne. Na każdego poległego żołnierza przypada 22 cywilnych, którzy wskutek choroby, starości lub nieszczęśliwego wypadku umierają. Straty, spowodowane przez obecną wojnę w zabitych i zmarłych wskutek ran i innych chorób stanowią tylko dziesiątą część procentu ludności na całym świecie, tem więcej, że wielu z pomiędzy poległych i zmarłych prawdopodobnie i bez wojny w przeciągu czterech lat zmarłoby na różne choroby i wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Pomordowani carowie. Wieść o śmierci cara Mikołaja II, żywo stawia nam przed oczyma fakt, że większość rosyjskich monarchów nie umierała śmiercią naturalną — że mord był tam rzeczą niemal powszednią. Cały szereg pomordowanych władców Rosyi, świadczyćby mógł, że naród, mimo całej swej ciemnoty, czuł zawsze jarzmo samodzierżawia głęboko i mścił się za nie mordem. Wymienimy tu kilka z tych najbardziej znanych, bliższych naszej epoki mordów:

1. Iwan VI, panował ogółem rok jeden, 1740—1741. Dnia 5 grudnia 1741 roku strąciła go z tronu cesarzowa Elżbieta, córka Piotra I, a w dniu 5 grudnia 1764 r. został on zamordowany.

2. Zamordowanie Piotra III wstrząsnęło całą Europą. Dla niedołężnego czciciela Niemiec i energicznej, niezwykle rozwiązłej Katarzyny Anhalt-Zerbst nie było dosyć miejsca na cesarskim Rosyi tronie. Jedno z nich musiało ustąpić. W dniu 27 czerwca 1762 r. car Piotr został uwięziony przez braci Orłowych w Oranienbaumie, a Katarzyna wystąpiła na czele gwardyi w Petersburgu i nakazała składać sobie hołd, jako samowładna cesarzowa Rosyi. Piotra wywieziono do letniego zameczku w Ropoczy, następnie zaś internowano go w Szliselburgu. Manifestem z 7 lipca zawiadomiła Katarzyna, że cesarz Piotr III zmarł na skutek ciężkiej a nagłej choroby. Choroba owa polegała na tem, że twórca linii książęcej Holsztyńsko-Gotorpskiej, zaduszony został oficerską szarfą.

3. Paweł I, syn Katarzyny II, nie innego doznał losu, jak ten, który matka jego zgotowała Piotrowi III. Panował on Rosyi ogółem tylko pięćdziesiąt dwa miesiące i zaznaczył swe panowanie szeregiem okrucieństw; rewolucya pałacowa, której cichym wspólnikiem poniekąd był syn jego i następca Aleksander I, uwolniła Rosyę od jego rządów. W dniu 24 marca 1801 r. padł on ofiarą sprzysiężenia, zaduszony własną szarfą. Czy Aleksander I wiedział stanowczo, jaki los czeka jego ojca, nie zostało nigdy stwierdzonem. W każdym razie wiedział, że spisek dąży do zdetronizowania Pawła, znając zaś dzieje Rosyi, mógł przewidzieć koniec. To pewna, że z natury swej pełen hypokryzyi car Aleksander I morderców ojca z otoczenia swego wydalił wprawdzie, ale nigdy nie wytoczył im procesu.

4. Syn Mikołaja I, Aleksander II, padł 13 marca 1881 r. ofiarą spisku nihilistów. Kiedy jechał do Zimowego Pałacu w Petersburgu, rzucono do jego powozu bombę. Car nietknięty wyszedł z wypadku i wysiadł z powozu, rozglądając się za sprawcami zamachu i ofiarami katastrofy. Kiedy postąpił zaledwie kilka kroków, z przeciwnej strony dobiegł doń ubogo ubrany człowiek i rzucił mu pod nogi niewielki jakiś biały przedmiot. Rozległa się straszliwa detonacya, a skoro dym się rozprószył, car leżał w kałuży krwi na chodniku. Obie nogi miał urwane. W pobliżu leżał sprawca, młody człowiek, nazwiskiem Hryniewiecki.

5. Mikołaj II kilkakrotnie uchodził cudem niemal przed zamachem. Śmierć gwałtowna przecież go nie minęła.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Wesoły kącik.

CZEMU?

Czemu z całą samowiedzą
Dziś koninę ludzie jedzą,
Pod nóż idzie krowa dojna?
— Bo jest wojna!...

Czemu bez gum są dorożki,
Damska nóżka bez pończoszki,
A kokota w jedwab strojna?
— Bo jest wojna!...

Pani chodzi bez spódnicy,
Dzieci gonią po ulicy,
A ulica niespokojna?
— Bo jest wojna!...

Mleka niema, ani jaja
A na rynku „policaja”,
A kronika złodziejstw hojna,
— Trudno!... wojna!...

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bajda Wincenty, 89 p. p. 2 k., z Błędowy Tycz., 1892, wrócił z niewoli rosyjskiej. Banach Piotr, 20 p. p., z Góry św. Jana, 1895, w niewoli rosyjskiej, Petropawłowsk, prow. akmolińska. Bocheński Michał, 31 p. landszt. 11 k., z Nowego Targu, 1874, zaginął między 15 a 21 maja 1917. Bogacz Ignacy, 31 p. obr. kraj. 5 k., z Bulowic, 1886, w niewoli rosyjskiej. Bryndza Wojciech, 56 p. p. 3 oddział karab. maszyn., z Zawadki, 1895, był ranny w prawą nogę i 18 lutego 1918 przybył do polowego szpitala Nr 402. Buban Józef, 32 p. p., z Węgier, 1891, był chory i 19 czerwca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Udine.

Drozdowski Józef, 95 p. p., z Łopatyna, 1875, był chory i 31 stycznia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Schönberg.

Flak Stanisław, 57 p. p. 6 k., 1897, był chory i 16 maja 1917 przybył do polowego szpitala Nr 119; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości,

Gaszczyk Ludwik, 100 p. p. 8 k., ze Śląska, 1891, zabity 7 czerwca 1917. Gaweł Jan, 89 p. p., z Kukowa, 1886, wrócił z niewoli rosyjskiej. Glazar Stanisław, 18 p. obr. kraj. 8 k., zabity między 9 a 25 grudnia 1914. Głeglewicz Wojciech, 89 p. p., z Popiela, 1879, zabity dnia 11 marca 1915 koło Felsö na Węgrzech. Gozdecki Jan, 16 p. obr. kraj., z Krakowa, 1884, był chory i 19 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Krakowie. Grześko Bazyli, 89 p. p. 13 k., z Morańca, 1884, zaginął 5 czerwca 1916.

Helbin Stanisław, 13 p. p., z Jelenia, był chory i 4 maja 1918 przybył do szpitala w Wiedniu, Meidling. Homa Jan, 878 oddział trenu, z Markowej, 1873, był chory i 6 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Schönberg.

Jania Jan, 56 p. p. 8 k., z Poręby, 1897, był ranny i 29 lipca 1917 wyszedł ze szpitala w Sternthal; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Janosz Rudolf, 56 p. p., z Kańczugi, 1897, był chory na dysenteryę i 3 sierpnia 1917 przybył do szpitala w Lublanie. Jasek Wojciech, 56 p. p., z Przyłkowa, 1897, w niewoli rosyjskiej, Sarańsk, gub. penzeńska.

Karp Feliks, 17 p. landszt., z Łańcuta, 1873, był chory i 1 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Rzeszowie. Korman Stanisław, 157 bat. landszt. 4 k., 1887, był ranny w rękę i 5 lutego 1917 wyszedł ze szpitala we Warażdynie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Księdzyna Piotr, 95 p. p. 3 k., z Głęboczka, 1898, był ranny i 1-go czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nowym Sączu. Kuś Wojciech, 13 p. p., z Przegorzał, 1887, był chory i 29 lipca 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Ołomuńcu. Kużak Jan, 32 p. obr. kraj., z Librantowej, 1896, był chory na malaryę i 22 lipca 1918 przybył do szpitala w Cividale.

Majdak Jan, 36 p. obr. kraj. 3 k., z Koszarawy, 1885, był chory i 26 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lipniku. Maniak Jan, 57 p. p., ze Siemiechowa, 1886, był chory i 29 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Michlewicz Eugeniusz, 13 p. p. 2 k., z Jelenia, 1894, był chory na czerwonkę i 26 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu.

Paleczny Józef, 77 p. p. 2 k., z Krzeszowa, 1884, umarł 29 marca 1915 w szpitalu w Miskolczu i tam został pochowany. Prorok Jakób, 10 p. p. 3 k., z Trześniowa, 1899, był chory i 15 grudnia 1917 wyszedł wyleczony z epidemicznego szpitala w Nowym Sączu. Pysz Józef, 90 p. p. 4 k., z Grodziska, 1894, zaginął 9 stycznia 1917.

Radwan Józef, 31 p. obr. kraj. 2 k., ze Starych Sanów, 1874, zaginął 22 lipca 1916. Rusnak Franciszek, 32 p. obr. kraj. 2 k., z Ochotnicy, 1891, był chory i 1-go czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiener-Neustadt. Ruszaj Józef, 32 p. obr. kraj., z Okocimia, 1898, był ranny i 22 stycznia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 101.

Setkowski Stanisław, 57 p. p., z Pilzna, 1881, był chory i 13 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Lublanie. Srokol Ferdynand 100 p. p., z Czechowic, 1892, był chory i 20 lutego 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bielsku.

Tomaszek Józef, 56 p. p., z Łękawicy, 1882, był chory na malaryę i 23 lipca 1918 przybył do epidemicznego szpitala Nr 31. Tumidalski Piotr, 16 p. obr. kraj., z Paczółtowic, 1876, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Wilgocki Roman, 16 p. obr. kraj., wrócił z niewoli rosyjskiej 12 lipca 1918. Wojciechowski Józef, 55 p. p. 16 k., z Pomorzan, 1889, zabity 28 sierpnia 1914 koło Tarnopola.

Zięba Stanisław, 58 bat. szturm. 1 k., z Harklowej, 1898, zaginął 15 czerwca 1918.

Żydek Józef, 56 p. p., ze Sułkowic, 1893, zaginął 10 marca 1915.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Kajdas Franciszek, 56 p. p. Pach Julian, 16 p. obr. kraj

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta” a otrzyma ją.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Depiuch, Zakopane: Wedle zdania fachowców, kwiaty ziemniaków należy obrywać. Roślina wtedy nie wysila się na nasienie, a to nasienie jest zbyteczne, bo ziemniaków nie rozmnaża się z nasienia, tylko się sadzi ziemniaki. — **Czytelnik ze Sleszowic:** Gazetka pod nazwą: „Świat Chrześcijański" wychodzi w Wiedniu jako miesięcznik. Adres: Wiedeń XIII/2, Kelchgasse 13. Przyszłość państw bałkańskich zawisła zupełnie od wyniku wojny. W każdym razie żadne państwa nie będą mogły dzielić narodów, bo pokój musi być zawarty na podstawie zasady wolności narodów. — **J. D., Korzelowice:** Sprawa istotnie niesłychanie przykra. Nie możemy jej jednak zamieścić, skoro list nie podpisany i nie przytoczone nazwiska dotyczących osób. — **J. Florek, Hermanowa:** Przepis o wyprawianiu skór zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Piasta". Jest to sprawa, obchodząca wszystkich, i dlatego nie odpisujemy osobno. — **L. Sewiński, Grudna Kępska:** Przydział skór nastąpi w najbliższym czasie. O terminie przyjazdu po skóry dostaniecie panowie zawiadomienie z Izby handlowej lub z naszej redakcyi. — **J. Winiarski, Borysław:** Możemy pana poprzeć i w jednej instytucyi i w drugiej. Odmowa podania była niewłaściwą, bo egzamin dojrzałości, zdany przez eksternistę, jest zupełnie takisam, jak zdany przez zwyczajnego gimnazyalistę. Proszę nam napisać, na co się pan decyduje, a my u odpowiedniej władzy sprawę poprzemy. Zobowiązanie, żądane przez Wydział krajowy, jest oczywiście obowiązujące. O szczegółach poinformuje pana Akademia dublańska.—**M. Gawlak, Podczerwone:** Pergamin jest to wyprawiona odpowiednio ośla skóra. Czy go obecnie można dostać, wątpimy, gdyż z powodu wojny fabryki zbytkownych papierów stanęły. — **Dola z nad Dunajca:** Pieniędzy nie otrzymaliśmy. Widocznie zostały „zcenzurowane". Artykulik zamieścimy w miarę miejsca. Wiersz słaby. — **J. Stabach, Stary:** Z kartki nie wiemy, o co panu właściwie chodzi. Jeżeli o zasiłek ewakuacyjny za czas od 1914 do 1916 roku, to obecnie zapóźno już na staranie się o niego. Wedle ustawy, można było wnosić podanie o zasiłek ewakuacyjny za czas ubiegły tylko do 11 kwietnia 1918. — **J. Kukuczka, Koszary:** Materye odzieżowe, taksamo jak i skóry, są zajęte przez państwo i rozdziałem ich zajmuje się krajowy Zakład odzieżowy oraz Izby handlowo-przemysłowe. Żadna organizacya nie jest w stanie dzisiaj dostarczyć ludziom ubrań, chustoczek i butów, bo wszystkie te rzeczy są dzisiaj na kartki. Nie pomoże największa energia zarządu Kółka. Są jednak setki innych rzeczy, dla których Kółko rolnicze założyć we wsi warto. Niech Kółko wyśle do Krakowa do Związku ekonomicznego ze dwóch delegatów, zaopatrzy ich w większe pieniądze, a w Związku ekonomicznym z pewnością znajdą towary, które się na wsi ogromnie przydadzą. — **A. Ryśko, Wadowice:** Postaramy się w jednym z najbliższych numerów zamieścić artykuł, z którego pan się dowie rzeczy, o jakie panu chodzi. — **Stały czytelnik z Łańcuta:** Przeniesienie męża zależy wyłącznie od władz wojskowych. Posłowie w tym wypadku nic poradzić nie mogą. Zaznaczyć musimy, że władze wojskowe specyalnie nie chcą przenosić żołnierzy, zajętych w fabrykach amunicyi przy prochu. Jeżeli syn pobierał zasiłek, to może go pobierać i nadal. Proszę się zwrócić do posła Józefa Jachowicza w Stratowie, a on sprawę w starostwie załatwi. — **J. Międzyna, Głęboczek:** Dzięki za serdeczny list. Wiadomości o żołnierzach zamieścimy, gdy tylko otrzymamy odpowiedź z Wiednia. Reklamacya wuja jest w zasadzie możliwa, ale wiadomo, że reklamacye polskich żołnierzy są traktowane po macoszemu. W każdym razie wnieść reklamacyi nie zawadzi. Może się uda. Jeśli starostwo ją potwierdzi, to proszę nam dać znać, kiedy odejdzie ze starostwa. — **„Halina":** Legioniści, którzy z Hallerem przeszli do Rosyi, częściowo wyginęli w bitwie pod Kaniowem, częściowo zaś przedarli się w głąb Rosyi. Słychać, że na Murmanie razem z armią angielską i francuską znajduje się także oddział polski, złożony właśnie z tych legionistów i ochotników z Rosyi. Część tych legionistów jest na Syberyi i stanowi zawiązek armii polskiej, która się tam z inicyatywy Hallera zaczęła tworzyć. Korespondencya z nimi jest siłą rzeczy wykluczona. — **Czytelnik z Andrychowa:** Odwonienie spirytusu denaturowanego nie da się uskutecznić, albowiem spirytus denaturowany jest zanieczyszczony tyloma składnikami, że odczyścić się nie da. Zasadniczo czyszczenie jest możliwe, ale tylko w chemicznem laboratoryum. To odczyszczenie jest jednak wysoce kosztowne i trudne. — **Czytelnik F.:** Posłowie ludowi starają się o pomożenie całemu ludowi polskiemu. Trudno jednak wymagać od państwa, by zasiłek dawało ludziom, którzy państwu zasadniczo nic nie dają. Rozumiemy ciężką dolę rodzin ubogich, które nie mają nikogo na wojnie, ani w Ameryce, i dlatego nie pobierają żadnych zasiłków. Dla tych rodzin wystarali się posłowie o bony na środki żywności, tak, że państwo i im przychodzi z pomocą. Że bogatsi gospodarze nie pomagają tym biedakom, to jest bardzo przykry i smutny objaw. Świadczy on tylko o małej kulturze i dziwnie niekatolickiem postępowaniu tych ludzi. — **M. Bełzecka, Dublany:** Sprawę poruszamy w „Piaście". Udzielenie urlopu zależy jednak tylko od władz wojskowych i na to posłowie ludowi nie mają żadnego wpływu.— **J. Madejski, Żywiec:** Z pana jest dowcipny człowiek. Wie pan, że jest wojna z Ameryką, wie pan, że poza granice państwa nie puszczają nikogo, a pyta się pan, w jaki sposób dostać paszport do Ameryki. Choćby pan paszport miał, toby się pan do Ameryki dostać teraz nie potrafił. — **P. Cepi, Ottynia:** Po przyrządy tkackie trzeba się zwrócić do Ligi pomocy przemysłowej, Kraków, Rynek gł. 19. — **Czytelnik „Piasta" z Bochni:** Żądane adresy brzmią: Księgarnia Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny 36; księgarnia Wojnara, Kraków, ul. Szewska 20; księgarnia Czerneckiego, Kraków, Rynek gł. 12. Gdy się książkę ułoży, to się ją daje do druku. Jeśli książkę kupi księgarz, to ją drukuje swoim kosztem, a jeśli nie kupi, to autor może ją sam wydrukować na własny koszt. Dlaczego „Lud Katolicki" urąga na „Piasta", prosta rzecz. Drażni go to, że „Piast" jest organem całego ludu polskiego i że żaden rozsądny chłop i mądra kobieta tej księżej gazetki nie chce czytać, pozostawiając ją do czytania dziadom kościelnym, grabarzom i najgłupszym babom. — **T. Korp, Mielec:** Drut kolczasty do ogrodzenia sadu może pan nabyć, o ile jeszcze są zapasy, z firmy: Tomasz Górecki, Kraków, Rynek gł. 9. — **Czytelnik „Piasta" z Żywieckiego:** Spełnił swój obowiązek, bo się zameldował, więc może siedzieć spokojnie. — **T. Kubica, Mikuszowice:** Przydział nici jest przez cały sierpień wstrzymany. Urządzi się sprawę w ten sposób, że panowie otrzymacie równocześnie skórę i nici. — **J. Bieńkowski, Polska Ostrawa:** Ogłoszenia nie zamieszczamy bo byłoby bezcelowe. Z kraju nie wolno niczego wywozić, ani przesyłać pocztą, więc choćby kto chciał spełnić pańską prośbę, to się tylko narazi na skonfiskowanie mu towaru w drodze, albo na poczcie. — **S. Śnieżek, Jasienica:** Jeżeli jest większa ilość morgów gruntu, który skutkiem nieobecności brata leży odłogiem, albo nie jest należycie uprawiony, to reklamacyę można wnieść. — **P. Gacek, Posada Olchowska:** Jeżeli panu zwierzchność gminna potwierdzi, że brat pana utrzymywał, a lekarz powiatowy stwierdzi, że pan jest chory, to pan będzie mógł otrzymać zasiłek. Numer, bratku, wysyłamy. Czy jednak do niego dochodzi, nie wiemy, bo władze wojskowe niektórym oddziałom zakazały czytania „Piasta".—**P. Ciepiela, Samocice:** Kołowrotek do przędzenia może pan nabyć w Lidze pomocy przemysłowej, Kraków, Rynek główny 19. — **J. K. Rabek, Rzeszów:** Rodzenie dzieci jest wprawdzie w dzisiejszych czasach wielką zasługą społeczną, jednakowoż nie tak wielką, żeby za to miały być udzielane nagrody. Żadnego rozporządzenia o nagrodach za synów, porodzonych podczas wojny, nie było. — **I. Koropatnicki, Zagrobela:** Proszę się zwrócić do „Verwaltungskommission" swego batalionu uzupełniającego (Ersatzbatalion) i poprosić o zarządzenie wypłaty. — **M. Podsadowska, Szymbark:** Uwzględnienie reklamacyi zależy od ministerstwa i nie można przewidzieć, czy reklamacya będzie uwzględniona, czy nie. Proszę się udać do p. Groblewskiego i poprosić go, aby ekse. Długosz napisał w tej sprawie list do ministerstwa, a to może się przyczyni do uwzględnienia reklamacyi. — **A. Kocur, Stanisław Dolny:** Sprawę posłowie poparli. Czy jednak reklamacya zostanie uwzględniona, trudno przewidzieć. — **Autor listu ze Straconki:** Listów niepodpisanych nie drukujemy z zasady. Poszło do kosza. — **Czytelnik z W.:** Szkoła rolnicza w Dublanach jest szkołą praktyczną rolnictwa, podczas gdy studyum rolnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim jest naukowo-teoretyczne. Po skończeniu jednej i drugiej szkoły można do

stać tesamo posady. Sam się pan zresztą może w tem rozejrzeć, jeśli się pan zwróci do jednej i drugiej instytucyi i poprosi o plany nauki. — **Wł. Michalak, Wolanka:** Na tym kufrze trzeba położyć krzyżyk. Recepis należy jednak zachować, bo przypuszczamy, że po wojnie zmusi się ... państwa do płacenia tych rzeczy. — **Stała czytelniczka z Komorowic:** Wymiana jeńców z Rosyi już się ...zęła, ale potrwa z pewnością dość długo, tembardziej, że właściwie cały pokój z Rosyą licho wzięło. Wobec ...nii, jaka w Rosyi panuje, niepodobna się dzisiaj dowiedzieć o tem, czy który z jeńców żyje, czy umarł. — **S. Węgrzyn, p. p. 500/II:** Za życzenia i gorące słowa uznania proszę przyjąć najserdeczniejsze dzięki.—**P. Drzazej, Dublany:** Mężowi urlop się należy. Udzielenie go zależy jednak wyłącznie od władz wojskowych, na które posłowie nie mają wpływu. Jeśli pani posiada większe gospodarstwo, to może pani męża reklamować. — **Fr. Czarnowski, Zaczarnie:** Najlepiej lapisować. Lapis dostanie pan w każdej aptece, gdzie pana pouczą, jak go trzeba używać. — **J. Feret, Czarna:** Ściśle wedle ustawy prawo do zasiłku ma tylko ten, którego utrzymanie było czy jest zawisłe od pracy i zarobku powołanego do wojska. Wobec tego żona pańska zasiłku dostać nie może. Niechże ma tę jedną pociechę, że spełnia dobry uczynek, który nigdy nie zostaje bez nagrody. — **J. Ogryzek, Focza, Bośnia:** Sprawę poruszamy w „Piaście", bo żonę spotkała ciężka krzywda. Zwrócimy się też z tem do krajowej komisyi zasiłkowej. — **W. Porzycki, Sucha:** Zasiłek się panu i żonie należy, tembardziej, że pan jest człowiek chory. Trzeba tylko stwierdzenia gminy, że córka pana utrzymywała. Proszę się zwrócić do posła Józefa Rusina w Bieńkówce, poczta Budzów i poprosić, aby w starostwie sprawę przyspieszył. — **Fr. Gabryś, Brześciany:** Sprawę załatwimy. Przydział nastąpi jednak najwcześniej z końcem września. Zawiadomimy kartką. — **A. Mikulski, Miedzianka, Królestwo:** Wojna księży z ludem polskim podjęta została tylko przez pewnych wikarych w dyecezyi tarnowskiej. Nie straszna to sprawa. Możemy być o przyszłość zupełnie spokojni. — **J. Oczkoś, Kośniany:** O ile robotnicy ci pracują poza stałem miejscem swego pobytu, to rodziny ich mają prawo do pobierania zasiłku. W każdym razie powinni się upomnieć o większą pracę.—**J. P., Trinka:** Narzędzi do zegarków dziś pan znikąd sprowadzić nie może, bo ich wogóle niema. Po wodę do pozłacania niech się pan zwróci do firmy: Reim i Spółka, Kraków, Rynek główny 37, tylko niech pan napisze, o jakie pozłacanie panu chodzi. — **Fr. Czech, Sobów:** Rysunku na kołowrotek do przędzenia nici dostarczyć panu nie możemy. Niech się pan zwróci do Ligi pomocy przemysłowej, Kraków, Rynek główny 19, stamtąd otrzyma pan albo rysunek, albo kołowrotek. — **A. Stożek, Zabierzów:** Siostra niech się stara o zasiłek za męża, bo dostanie wtedy zasiłek na wszystkie dzieci i to od grudnia 1917 r. Ponieważ dziecko nowonarodzone wedle prawa jest uważane za dziecko męża, więc to dziecko nie mogłoby dostać zasiłku za swojego właściwego ojca. — **M. Margosiak, Laskówka Delast.:** Sprawa została poparta w ministerstwie, jednakowoż załatwianie tych spraw nie idzie tak szybko, jakby należało. — **Bl. Stojak, p. p. 415:** Obecnie rozpuszczeni być mają żołnierze, urodzeni w roku 1869. Podobno na zimę mają być rozpuszczone dalsze trzy roczniki najstarsze. Gdy parlament jest otwarty, adresuje się do naszych posłów listy wprost do parlamentu: Wien, Abgeordnetenhaus. Adres posła Witosa: Wincenty Witos, Wierzchosławice, ost. poczta Bogumiłowice. — **Mikołaj Laskowski, Trójca:** Są to formalne nadużycia. Sprawę poruszamy w „Piaście". — **Zacharko, Skałkum:** Po cennik niech się pan zwróci do firmy: „Gliniecki, skład broni, Kraków, ulica Szewska 2". — **J. Baran, Grębów:** Artykuły i notatki, nadające się do druku, drukuje każde pismo zadarmo. Płacić trzeba gazetom tylko za umieszczane w nich ogłoszenia, które się traktuje po kupiecku, zgoła odrębnie od części redakcyjnej. — **M. Matyka, Grębów:** Gdy się wsiędzie do pociągu bez biletu, to się płaci bilet i karę. Konduktor ściągnął widocznie z pana tyle, ile musiał ściągnąć, bo kara ta jest dość wysoka. — **St. Szuf, Felsztyn:** W ustawie niema żadnego przepisu, jakoby zasiłek nie należał się za kobiety, przebywające w Ameryce. Ustawa mówi tylko o tem, że prawo do zasiłku mają te rodziny, których byt zależał i zależy od pracy przebywającego w Ameryce. Jeśli więc taką żywicielką rodziny była matka czy córka, to rodzina jej ma pełne prawo do zasiłku, bo wskutek stanu wojennego z Ameryką pozbawiona została pomocy, jakiej ta właśnie przebywająca w Ameryce kobieta rodzinie udzielała. Tak powinna być interpretowana ustawa i tak była pomyślana w komisyi, która przygotowywała ustawę, o czem mamy dokładną relacyę od twórcy tej ustawy, posła hr. Lasockiego. Biblioteczkę najlepiej założyć przy pomocy Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ulica św. Anny 5. Proszę się tam zwrócić listownie. — **J. Gorzelany, p. p. 487:** Żądane książki może pan sprowadzić z księgarni Frommera, Kraków, ul. Floryańska 41. — **Piotr z pod Krakowa:** Za to karano śmiercią. Niech pan sam pomyśli, co zrobić, bo w takich wypadkach trudno nam udzielać porady. — **A. Sadlej, p. p. 588:** Proszę nam podać dokładnie motywy reklamacyi, kto pana reklamuje, kiedy reklamacya odeszła ze starostwa, a posłowie nasi poprą sprawę w ministerstwie. — **Fr. Sztofiński, Hoczmarowice:** Sprawa będzie załatwiona w ciągu września. Zawiadomimy kartką.—**S. Filar, p. p. 220:** Wiersz „Gdy powrócimy z wojny" napisał Jantek z Bugaja. Wiersz „Mój karabin" napisał Piotr Adamek. Oba były drukowane w „Piaście". Jak pan może pod niemi się podpisywać! Żeby pan był choćby porządnie przepisał! — **W. B., J. K., Stasiówka:** List niepodpisany. Poszedł do kosza. — **Al. Niemiec, Bojanów:** Jeśli się panu opisany nam wypadek nie podoba, radzimy zwrócić się do posła hr. Lasockiego. — **Fr. Czarnota, Gänsendorf:** Niech pan się zwróci do adwokata dra Franciszka Bardla, Kraków, Mały Rynek 1, i odda mu przeprowadzenie tej sprawy. — **M. Szklanny, Bieździedza:** Sprawa została poparta w ministerstwie. — **A. Jordankowa, Męty:** Asekurować córkę warto, ale niech pani asekuruje albo w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, albo w Towarzystwie „Feniks", Kraków, ul. św. Gertrudy 8. — **W. Sudoł, Güttershof:** Sprawa zostanie załatwiona w ciągu września. Zawiadomimy kartką.—**A. Gajda, Karfreit, Pobrzeże:** Reklamacyę można wnieść. Jeśli starostwo ją dobrze zaopiniuje, może się udać. — **W. Bąk, Siemień:** Złoto, którego dziś niema, bo zostało przez państwo wycofane zaraz po wybuchu wojny, ma dlatego wysoką wartość. O ile wiemy, płacą za 10-koronówkę złotą 60 koron, za 20-koronówkę 140 koron. Wskutek tego można istotnie za złote pieniądze nabyć także łatwiej ubranie w każdem mieście, bo złoto jest ogromnie poszukiwane. Srebrne pieniądze nie mają takiej wartości.

WAŻNE — dla — budujących i rolników.

Posiadam na składzie kilka wagonów łupku do pokrycia dachów, jakoteż wapno wagonami, cement, papę dachową, dachówki szklanne, posadzki kamionkowe, cementowe, rury studzienne i kanałowe, sztuczne nawozy, tak wagonami jakoteż częściowo, można zaraz nabywać po cenach targowych poleca 1—10

MICHAŁ MIKOŚ

arch. i konc. budowniczy

w Tarnowie, Kolejowa 5.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!

Popierajcie polski handel! Nie kupujcie u obcych!



W każdem gospodarstwie rolnem i domowem niezbędnem jest i nader pożytecznem szydło „Lumax", którem zeszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnemi igłami i zwojem nici koron 5·— z przesyłką z góry płatną, 5 sztuk kor. 22·50, za zaliczką 50 hal. drożej Odsprzedawcom rabat.

Fabr. Dom Handlowy

M. PIEROŻEK I SKA, Kraków, ul. Karmelicka 9/A.

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce: Farby do farbowania materyj w różnych kolorach po 50 halerzy za paczkę. Piękne broszki dla kobiet od K 1·— do 6·—. 28—0

Kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych 21—0

NASIONA

koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, buraków pastewnych, buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, marchwi, kapusty, czarnuszki, gorczycy i t. d.

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA

(Oddział rolniczy).

Kraków, ul. Sławkowska 4, II p., telef. 2072.

Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszła z druku książka **Ks. Bronisława Świeykowskiego** p. t. 1—3

Z dni grozy w Gorlicach

od 25 września 1914 do 2 maja 1915 r. — Cena 7 koron.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie WASZĄ Kasę Raifeisena, WASZE Kółko rolnicze powinniście mieć WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 28—0

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

Poszukuję zakupna

majątku mniejszego t. j. folwarku

z kawałkiem lasu, ogrodem warzywnym lub owocowym, budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi w zachodniej Galicyi, niedaleko stacyi kolejowej oraz miasta. Poważne zgłoszenia do Admin. »Piasta« pod **Folwark J. B. Ż.** 4—10

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (4 K, 6 K, 8 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (4 K) mydło (3 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (6 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, 1 5 K).
Na porost włosów: pomada (4 K i 6 K).
Na wszelkie rany i bolaki: „maść domowa" pudełko razem z gazą (5 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i błednicę (8 K, 10 K, 15 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (5 K, 10 K 15 K).
Na składzie: balsam życia na żołądek, 3 korony maść na nagniotki, 1 K proszek i maść przeciw poceniu się nóg 2 K, 8 K, wszelkie recepty **wysyła pocztą, za zaliczką:** (opłata pocztowa osobno!) 36—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska.

Do wydzierżawienia

od 1-go stycznia 1919 r. młyn wodny walcowy. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd dóbr Pcim, p. Lubień przy Myślenicach. 2—3

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.